

DYNOWINKA



NUMER 9/144

WRZESIEŃ 2007

CENA 3 zł
(w tym 7% VAT)



Lato z ptakami odchodzi
Wiatr skręca liście w warkoczach
Dywanem pokrywa szlaki
Szkarłatą wiesza na zboczach
Przyobleka myśli w kolory
W liści złoto, buków purpurę
Pałę w ogniu letnie wspomnienia
Idę wymachując kosturem...

W NUMERZE:

● Stare Dobre Matżeństwo w Dynowie

● Tequila

● „Szkolne” śluby

● Z Dynowa na dach Europy

● 50 lat po maturze

● Rozrywka i humor

Ostatni dzień lata z SDM...



Migawki z koncertu



22 września 2007 roku w wypełnionej po brzegi sali ZSZ w Dynowie zagrała i zaśpiewała

„Stare Dobre Małżeństwo”...

Cóż to był za koncert!!! Kto się nie wybrał – niech zażyje! Nie dowie się „co dokładnie boli poetę, w którym miesiącu!...” i nie będzie wiedział, że „... pianie wierszy to dla poety uśmierzające tabletki ze słota...”

Tłumy Dynowian (i nie tylko) starszych i młodszych pożegnały tegoroczne lato, śpiewając wraz z zespołem największe „Judy” i wrzucając się do kóz... Dziękujemy i prosimy o jeszcze!

Więcej o zespole i koncercie na str. 15-16



„Polewnik” na outgafy



SREBRNA MICHA ŚMIECHU NASZ(A)!!!

Tekst na str. 25



*Mimozami jesień się zaczyna
Złotawa, krucha i miła
To Ty, to Ty jesteś ta dziewczyna
Która do mnie na ulicę wychodziła*

*Od Twoich listów pachniało w sieni
Gdym wracał zdyszany ze szkoły
A po ulicach w lekkiej jesieni
Fruwały za mną jasne anioły*

*Mimozami zwiędłość przypomina
Nieśmiertelnik żółty październik
To Ty, to Ty, moja jedyna
Przychodziłaś wieczorem do cukierni*

*Z przemodlenia, z przeomdlenia senny
W parku płakałem szeptanymi słowy
Młodzik z chmurek prześwitywał jesienny
Od mimozy złotej majowy*

*Ach czułymi, przemiłymi snami
Zasypiałem z nim gasnącym o poranku
W snach dawnymi bawiąc się wiosnami
Jak tą złotą, jak tą wonną wiązanką*



Witamy Państwa w imieniu „Dynowinki”!

Tak pięknie o jesieni śpiewał Czesław Niemen... Pierwsze liście spadają nam pod nogi, babie lato chwyta nas w swoje sieci, świat mieni się kolorami... i tylko tragiczna pamięć polskiego września i raczej brudny obraz zanurzonej już po uszy w kampanii wyborczej polskiej polityki psuje nam ten piękny, jesienny pejzaż...

Na szczęście mogliśmy się również po uszy zanurzyć w pięknej poezji Jana Rybowicza, Edwarda Stachury i Adama Ziemanina... a to dzięki koncertowi Starego Dobrego Małżeństwa! Wydarzenie to szeroko komentujemy na naszych łamach!

Oprócz tego spotkają się Państwo jak zwykle z Burmistrzem Miasta, Radnym Powiatowym; Piotrek Pyrcz zapro-

wadzi Was na „dach Europy”, dzięki „Jak drzewiej bywało” zatańczą Państwo na niejednym weselu; a redaktorzy „Rozrywki i humoru” postarają się zapewnić relaks i wypoczynek...

Pozdrawiamy jesiennie i zapraszamy do lektury!

**Redaktorzy prowadzący
Maciej i Renata Jurasinscy**



CO SŁYCHAĆ W STOWARZYSZENIU?

Zbiórka publiczna na renowację zabytkowej kapliczki, o czym pisałem w poprzednim numerze „Dynowinki”, przyniosła oczekiwane rezultaty. Renowacja jest faktem a jej efekty są widoczne.

Na terenie dynowszczyzny wiele jest podobnych „pomników” przeszłości. Wierzę, że Towarzystwo będzie kontynuować przedsięwzięcia dla ich ratowania.

Podobnie jak w poprzednich latach, członkowie Towarzystwa przygotowują się do zbiórki publicznej w dniu 1.11.2007 r., z której środki finansowe zostaną przeznaczone na ratowanie „starego” cmentarza. Więcej na ten temat napiszę w październikowej „Dynowince”. W szczególności przypomnę, jakie środki zebrano w poprzednich latach i jak je wykorzystano.

W tym miejscu Pani Dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Dynowie – Marii Radoń w związku z przejściem na emeryturę życzymy dużo zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Myszę, że Pani zobowiązanie jest nadal aktualne i kolejny Zjazd Absolwentów Liceum odbędzie się już niebawem z Pani udziałem w Komitecie Organizacyjnym.

**Prezes Stowarzyszenia Promocji
i Rozwoju Regionu Dynowskiego
Towarzystwa Przyjaciół Dynowa**

dr Andrzej Stankiewicz



URZĄD MIEJSKI DYNÓW BURMISTRZ INFORMUJE

Remonty szkół w Dynowie

W szkołach podległych Gminie Miejskiej Dynów trwają prace remontowe. W budżecie miasta na rok 2007 nie przewidziano środków finansowych na ten cel, ale udało się je pozyskać z rezerwy Ministerstwa Edukacji Narodowej.

W Zespole Szkół przy ul. Szkolnej w „starym” budynku dydaktycznym wykonywane są prace związane z wymianą instalacji centralnego ogrzewania - koszt prac po przetargu wynosi 260 000 zł. W ramach tego zadania wymienione zostaną grzejniki, rury, zawory, wykonane zostaną izolacje rurociągów. Stara instalacja c.o., ze skodorowanymi rurami i zaworami, często ulegała awariom i wymagała napraw, była też nieefektywna i powodowała duże straty ciepła.

W Szkole Podstawowej nr 2 przy ul. Bartkówka realizowane są prace związane z wykonaniem brakujących izola-

cji poziomych, wymianą zagrzybionych podłóg, instalacji elektrycznej, tynków wewnętrznych, jak też wymianą drzwi wejściowych oraz okien. Istniejący okap dachu został przedłużony w celu zabezpieczenia elewacji przed deszczem. Zakończono również prace związane z malowaniem dachu i remontem obróbek blacharskich. Rozpoczęto roboty związane z wymianą centralnego ogrzewania: rur, grzejników, kotła gazowego. Wartość nowej instalacji c.o. to 66 000 zł – po przetargu. Ocieplenie ścian zewnętrznych styropianem i nowa instalacja c.o. zmniejszą zużycie gazu potrzebnego na ogrzanie obiektu. Przeprowadzone remonty znacznie poprawią warunki nauki uczących się tam dzieci, poprawią również estetykę budynku szkoły. Wartość robót to około 140 000 zł (dotacja w całości pozyskana z Ministerstwa Edukacji Narodowej).

Przewodnicząca Rady Miasta gratuluje

W składzie wyprawy wysokogórskiej, która w bardzo trudnych, wręcz ekstremalnych warunkach zdobyła najwyższy szczyt Europy Mont Blanc byli przedstawiciele naszego miasta: **Danuta Ślemp-Pasierb i Piotr Pyrcz**.

Jest to ogromne osiągnięcie i pierwsze w historii naszego miasta.

Gratuluje wszystkim członkom wyprawy i dziękuję za rozślawienie naszego regionu w Europie i świecie.

1. Danucie Ślemp-Pasierb,
2. Tadeuszowi Janasowi
3. Janowi Wolak – Dyszyńskiemu
4. Łukaszowi Pasierb
5. Piotrowi Pyrcz
6. Jerzemu Wnuk
7. Adamowi Wnuk

Szczególnie serdecznie dziękuję kierownikowi i organizatorowi wyprawy, zasłużonemu dla rozwoju turystyki na Podkarpaciu przewodnikowi Tadeuszowi Janas reprezentującemu Leżajsk.

Dotacja na zajęcia pozalekcyjne

Miasto Dynów wystąpiło do Kuratorium Oświaty w Rzeszowie z wnioskiem o dotację na realizację zajęć pozalekcyjnych w ramach projektu „Z Dynowa do sukcesu”. Projekt jest realizowany w Zespole Szkół przy ul. Szkolnej w Dynowie. Jego wartość zamyka się w kwocie 67 420 zł. Projekt jest realizowany od 2 lipca 2007 r. i będzie trwał do 28 grudnia 2007 r. Adresatami tego przedsięwzięcia są uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 i Gimnazjum.

Projekt obejmuje:

- ✓ wycieczki szkolne w Bieszczady, do Łańcuta, Krasiczyna, Przemyśla, Sanoka, Zakopanego, wyjazdy do kina, teatru, na basen;
- ✓ rozwijanie umiejętności korzystania z dóbr kultury narodowej oraz przyrody;
- ✓ umiejętne posługiwanie się zasobami Internetu, wyszukiwanie informacji;
- ✓ pisanie podań i listów formalnych, tworzenie CV oraz listu motywacyjnego w języku ojczystym, niemieckim i angielskim;
- ✓ zajęcia psychologiczno-pedagogiczne;
- ✓ zajęcia wyrównujące braki edukacyjne uczniów;
- ✓ zajęcia rozwijające uzdolnienia i zainteresowania uczniów;
- ✓ zajęcia sportowo-rekreacyjne;
- ✓ programy profilaktyczne;
- ✓ projekty innowacyjne;
- ✓ wychowanie patriotyczne.

Celem projektu jest rozwijanie wiedzy, zainteresowań, uzdolnień i umiejętności uczniów, wyrównywanie szans edukacyjnych z poszczególnych przedmiotów, pomoc uczniom mających problemy w nauce poprzez zajęcia dydaktyczno-wyrównawcze, rozwijanie zainteresowań i pogłębianie wiedzy uczniów uzdolnionych z poszczególnych przedmiotów oraz rozwijanie uzdolnień artystycznych i sportowych.

Równoległe do wspomnianych wyżej działań podjąłem starania o pozyskanie środków finansowych na zakup wyposażenia do klas lekcyjnych.

**Burmistrz Miasta Dynowa
Zygmunt Frańczak**

Przewodnicząca Rady Miasta dziękuje...

Państwu Marii i Zdzisławowi Pończochom

za udzielenie gościny p. Antoniemu Piech.

Państwo zapewнили nieodpłatnie nocleg i dwudniowe wyżywienie, udostępнили sale kawiarni na wieczorny koncert. Serdecznie dziękuję w imieniu Rady Miasta.

Antoni Piech jest muzykiem, koncertuje na lutni – gra stare melodie barokowe, prowadzi wraz z żoną dom noclegowy we dworze w Wysokiej przy trasie Kraków – Jordanów – Sptkowice. Do Dynowa przywędrował pieszo realizując plan pieszego przejścia Przemyśl – Rzym.



Dnia 22 sierpnia zmarł nasz kolega

inż. JAN DŻUŁA

– długoletni pracownik Nadleśnictwa Dynów

Urodził się 16 lipca 1950 r. w Dynowie. Tutaj uczęszczał do szkoły podstawowej a następnie do Liceum Ogólnokształcącego.

Po ukończeniu szkoły średniej, jako 18-letni młodzieniec rozpoczął pracę w Nadleśnictwie Dynów. Początkowo na stanowisku pracownika biurowego, następnie, w latach 1978-1981 na stanowisku instruktora technicznego.

Pracując w Nadleśnictwie rozpoczął studia na Wydziale Leśnym Akademii Rolniczej w Krakowie, które ukończył w 1979 roku uzyskując tytuł *inżyniera leśnika*.

W latach 1981-1995 pełnił funkcję Adiunkta w Nadleśnictwie a od roku 1995 został powołany na stanowisko Inżyniera nadzoru, na którym pracował do chwili przedwczesnej śmierci.

Ceniliśmy Janka jako bardzo dobrego i ambitnego pracownika, prawego i szlachetnego człowieka, bardziej niż inni wrażliwego na ludzkie problemy. Nikt w Nadleśnictwie nie znał tyłu ludzi, co On, nie interesował się w takim

stopniu ich problemami, próbując pomagać w trudnych życiowych sytuacjach, a przynajmniej służyć dobrą radą. Świadectwem jego 38-letniej pracy na rzecz Lasu i Leśnictwa będzie przez długie lata wygląd i kondycja Lasów Dynowskich, którymi z taką pasją się zajmował.

Wrażliwość na ludzkie problemy sprawiała, że Ś.P. Jan czas wolny od pracy zawodowej dzielił pomiędzy rodzinę i spełnianie pasji społecznikowskiej.

W latach 1998-2002 był Radnym III kadencji Rady Powiatu Rzeszowskiego, uczestnicząc aktywnie w pracach Komisji Rewizyjnej i Finansowo-Budżetowej. W trwającej aktualnie kadencji Samorządu był Radnym Rady Miasta Dynów, członkiem Komisji Rewizyjnej oraz Komisji Spraw Społecznych. Sprawował funkcję Przewodniczącego Koła Zakładowego Polskiego Towarzystwa Leśnego w Nadleśnictwie Dynów a także był członkiem Zarządu Oddziału Polskiego Towarzystwa Leśnego w Krośnie. Był także aktywnym członkiem

Koła Zakładowego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa oraz członkiem Koła Łowieckiego „Bór” w Birczy.

Uczestniczył również w pracach na rzecz Parafii pod wezwaniem Św. Wawrzyńca w Dynowie oraz działał na rzecz Rad Rodziców przy Szkole Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącym w Dynowie.

Za swoją wieloletnią aktywność na polu zawodowym oraz spełnianie pasji społecznikowskiej został nadany Jankowi w 2002 roku przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej *Srebrny Krzyż Zasługi*.

Jego przedwczesna śmierć sprawiła, że nie doczekał następnych zaszczytów, na które w pełni zasłużył. Sprawiała również, że Lasy Państwowe straciły cennego leśnika, przyjaciela i społecznika a społeczność dynowska ważnego Obywatela i Osobistość, której brak będziemy odczuwać przez długie lata.

Żegnając naszego Kolegę wierzymy, że teraz, gdzieś w krainie wiecznie zielonych, szumiących drzew przemierza Boskie ostępy w zielonym mundurze leśnika.

Niech w krainie wiekuiestej szumią mu drzewa, które ukochał i o które tak dbał w swoim krótkim i intensywnym życiu.

Cześć Jego pamięci.

**Pracownicy
Nadleśnictwa Dynów**

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 22.08.2007 r. zmarł w wieku 57 lat

Ś.p. JAN DŻUŁA

nasz kolega ze Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego w Dynowie.
Łączymy się w bólu i żalu z żoną i córkami naszego kolegi.

koleżanki i koledzy ze Szkoły,
rocznik 1957-1968



Żegnamy Cię, Janku

(Pożegnanie nad grobem w dniu pogrzebu)

*Śpieszmy się kochać ludzi
tak szybko odchodzą*

napisał ks. Jan Twardowski

Odszedłeś od nas Janku nagle
Jak odchodzi cień nocy, gdy słońko zaświeci
Pozostało nam smutku ciche łkanie
Które w Tobie ziemskiego życia nie roznieci

Byłeś skromny i kochałeś Boga
Twoje serce modlitwą karmiłeś jak chlebem
Czemu taka krótka twego życia droga
nie zbadane są wyroki Boga

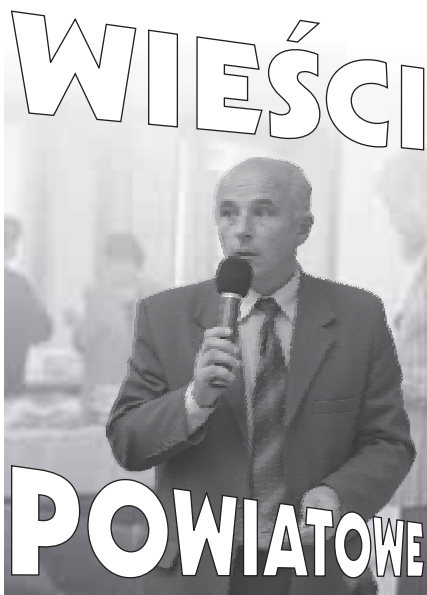
Żegnamy Cię Janku dorośli i mali
Każdy z nas w sercu zachowa Ciebie
I modlić się będziemy, niech Bóg Cię zbawi
I pozwoli się spotkać kiedyś razem w niebie.

Byłeś tak bardzo zaangażowany w życie naszej dynowskiej społeczności. Pracowałeś w Radzie Rodziców w Zespole Szkół w Dynowie, w Radzie Rodziców w Liceum Ogólnokształcącym w Dynowie – zawsze gotowy do pomocy. Podjąłeś razem z innymi trud reaktywowania Towarzystwa Gimnastycznego Sokół. Byłeś przez wiele lat aktorem w Amatorskim Teatrze w Dynowie. W III kadencji samorządowej byłeś radnym powiatowym, a przez ostatni rok bardzo czynnym radnym w naszej radzie miasta. To między innymi dzięki Tobie tyle zjazdów koleżeńskich odbyło się w Liceum Ogólnokształcącym w Dynowie.

Uszanowałeś każdego człowieka z którym los Cię zetknął. Byłeś dla rodziny, dla tych którzy Cię znali wzorem ojca, męża, obywatela naszego miasta i naszej ojczyzny. Miałeś tak wiele planów na przyszłość, tyle marzeń niezrealizowanych. Odwołał Cię Bóg do swojej służby. Dziękujemy Ci my Radni Rady Miasta Dynowa w swoim imieniu i wszystkich którzy Cię znali. Żegnamy Cię.

Niech Dobry Bóg przyjmie Cię do wiecznej szczęśliwości.

W imieniu społeczeństwa Dynowa, Rady Miasta,
Przewodnicząca Rady Miasta Józefa Ślęmp



W dniu 12 września 2007 r. odbyła się VIII sesja Rady Powiatu Rzeszowskiego kadencji 2006/2010. Po otwarciu sesji wystąpił poseł **Stanisław Ożóg** omawiając swą działalność w sejmie.

Następnie radni przystąpili do realizacji porządku obrad wysłuchując informacji i sprawozdań:

- **Dyrektora Powiatowego Ośrodka Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej**

Zabierając głos niżej podpisany zwrócił uwagę na nieprawidłowości jakie występują w Dynowie w związku z

przeprowadzoną modernizacją gruntów prosząc odpowiednie służby o skorygowanie błędów.

- **Dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych**

Wykonano przebudowę drogi powiatowej nr 503 Futoma – Łazek oraz drogi powiatowej nr 507 Bartkówka – Sielnica. W realizacji pozostają przebudowa drogi powiatowej 507 (ul. Bartkówka) oraz remont chodnika w ciągu drogi powiatowej (ul. Świerczewskiego w Dynowie).

- **O wykonaniu budżetu Powiatu za I półrocze w roku 2007**
- **Komisji Rewizyjnej o wykonaniu rocznego planu kontroli za I półrocze roku 2007**
- **Powiatowego Planu Gospodarki Odpadami dla Powiatu Rzeszowskiego**
- **Powiatowego Programu Ochrony Środowiska dla Powiatu Rzeszowskiego**

W drugiej części obrad radni podjęli uchwały w sprawie:

- **zmian w Statucie SP ZZOZ „Sanatorium” w Górnio.**
- **zmian w Statucie Zarządu Dróg Powiatowych w Rzeszowie.**
- **zmian w Statucie Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Rzeszowie.**
- **wyrażenia zgody na nabycie prawa własności zabudowanej nieruchomości stanowiącej wła-**

śność Województwa Podkarpackiego, położonej w Rzeszowie przy ul. Partyzantów 1a.

- **zamiany uchwały Rady Powiatu w Rzeszowie Nr V/48/07 z dnia 14 lutego 2007 r. w sprawie określenia zadań i przeznaczenia środków na realizację zadań z zakresu rehabilitacji społecznej i zawodowej oraz zatrudniania osób niepełnosprawnych w 2007 roku.**
- **zmian w budżecie Powiatu na rok 2007.**

Radni wysłuchali również sprawozdania Starosty w okresie od poprzedniej sesji oraz wezwań do usunięcia naruszenia interesu prawnego złożonych przez radnych Powiatu Rzeszowskiego: **Jana Lecha, Jerzego Wiśniewskiego i Józefa Wilgi.**

W wolnych wnioskach niżej podpisany przedstawił opracowanie dotyczące **70-tej Rocznicy Strajków Chłopskich na Dynowszczyźnie**, których obchody zaplanowano na dzień 16 września 2007 roku w **Harcie** zapraszając Zarząd Powiatu oraz wszystkich Radnych Rady Powiatu do wzięcia w nich udziału.

Aleksander Stochmal
Radny Powiatu Rzeszowskiego

Więcej na stronie
www.aleksanderstochmal.prv.pl

Głos Wolny

- Wolność Ubezpieczający

Niespodziewanie stoimy znowu w obliczu wyborów parlamentarnych, swoistego „egzaminu dojrzałości” obywatelskiej. Wyborów innych niż zwykle, nie tylko wcześniejszych, ale też dużo trudniejszych, wymagających naprawdę głębokiego namysłu nad przyszłością Polski.

Dlaczego tak się stało? Tak wiele mieliśmy nadziei w 2005 roku odsuwając od władzy ekipę SLD-owską... Tyle usłyszeliśmy obietnic o naprawie państwa, „rewolucji moralnej”, odzyskaniu „prawdziwej” niepodległości, rozbić potężnych a tajemniczych „układów”, prawości i uczciwości władz, praworządności, równości społecznej, nie mówiąc o 3 milionach mieszkań i setkach kilometrów autostrad... Wszystkie nadzie-

je okazały się płonne, choć premier rządu gwarantował to wszystko, twierdząc w publicznym wywiadzie, że jest w nim „samo dobro”, nieskazitelny patriotyzm i prawdziwa pobożność. Ekspozował tę swoją pobożność wszędzie, gdzie się dało, przemawiając nawet z ambon do pobożnych tłumów,



obecnych na uroczystościach kościelnych.

Okazało się, że nasze „wahadło wyborcze” (od lewa do prawa i z powrotem) wychyliło się jednak za daleko od linii wyznaczającej równowagę i ostatnie 2 lata okazały się czasem chaosu moralnego, dziwnego pomieszania pojęć dobra wspólnego z dobrem partii rządzącej; równości społecznej - z zagarnianiem wszystkich stanowisk i lukratywnych posad przez jej członków; służby publicznej - z władzą, której wszystko wolno; opozycji politycznej - ze zdradą narodową; a bezpieczeństwem państwa - z szukaniem wszędzie wrogów, których wszelkimi sposobami należy niszczyć, oskarżać, podsłuchiwać, aresztować i zniesławiać. Jednym słowem - walczyć, walczyć, walczyć... i „odzyskiwać” dla siebie coraz to nowe dziedziny życia społecznego. W dyskusjach publicznych, w sejmie, prasie, telewizji zapanował też ten „wojenny” język, pełen agresji, insynuacji, obelg i potę-

Wzorem poprzednich „Dynowinek” prezentuję kolejne pocztówki Dynowa. Mimo mojego ponownego apelu, czytelnicy nie nadesłali do Redakcji żadnej nieznannej mi pocztówki.

W dalszych numerach będę prezentował stare pocztówki dotyczące okolicznych miejscowości.

Redakcja zamierza wydać pocztówki Dynowa w formie książkowej.

Andrzej Stankiewicz

DYNÓW wczoraj i dziś



pień dla wszystkich środowisk krytycznych wobec władzy – jak opozycyjne „lże-elity”, intelektualne wolne zawody (np. prawnicy, lekarze), technokraci i biznesmeni – „oligarchowie”. Zniszczono delikatną tkankę zaufania wzajemnego, szacunku i spokoju społecznego. Międzynarodowa Komisja Prawników pisała ostatnio (10 IX) w swoim raporcie, że „niechęć prokuratorów do dochodzenia odpowiedzialności funkcjonariuszy publicznych powiązanych z ugrupowaniem politycznym godzi w praworządność, ma efekt demoralizujący i osłabia zaufanie obywateli do państwa”. Według innych komentatorów publicystycznych „Sejm stał się bezrefleksyjną maszyną do produkowania ustaw ważnych dla władzy, podporządkowanych polityce a nie prawu, łamiąc standardy dobrej legislacji” – dlatego musiał ulec rozwiązaniu.

Kogo teraz wybierzemy? Kto nie będzie dzielił Polski na „solidarną” (tę lepszą) i „liberalną” (tę gorszą), a oby-

wateli – na Polaków „prawdziwych” i „nieprawdziwych”; na komuchów i postkomunistów, solidarnościowców, zdrajców, kłamców, złodziei, germanofilów, antysemitów, gejów itp.? Kto nie będzie wyciągał z IPN-u „haków” na opozycję, nie będzie urządził „czystek” personalnych na wszystkich szczeblach władzy, będzie szanował konstytucyjne prawo i podział władz? Nie potraktuje Polski jako „łupu” zwycięzcy, który bierze „wszystko”?

Mam nadzieję, że nad każdym kandydatem zastanowimy się głęboko tak, by wybrać ludzi prawych, uczciwych, kompetentnych, o wysokiej kulturze osobistej i poczuciu odpowiedzialności za Polskę, która jest wspólnym dobrem nas wszystkich. Ten namysł będzie na pewno trudny przy „morderczej” kampanii wyborczej, której pierwsze próby już mamy okazję oglądać. Nie dajmy się omamić „kielbasą wyborczą”, obietnicami, górnolotnymi zapewnieniami o miłości Ojczyzny i „biednego ludu”

miast i wsi. Nie dajmy się zwariować! Nie wiermy bezkrytycznie i bezrefleksyjnie w wynik wyborów, już 4 września ogłoszony w wywiadzie dla dziennikarza, który zapytał Jarosława Kaczyńskiego, ilu posłów będzie miało PIS w nowym sejmie i otrzymał następującą odpowiedź: „poniżej 280 w ogóle nie przyjmę do wiadomości. W przeciwnym razie najpierw zdymisjonuję wszystkich, a później sam podam się do dymisji”. To zakrawa na jakąś niepraworządną groźbę kierowaną do nas – wyborców, że albo dalej MY (TKM), albo NIKT... Takiego „cudu nad Wisłą” jeszcze nie było i obyśmy go nie doczekali!

Z tą nadzieją gorąco zachęcam do tłumnego i przemyślanego głęboko udziału w wyborach!

Głos Wolny
– **Wolność Ubezpieczający**

Anna Baranowska-Bilska

Od 1 września 2007 roku w obu dynowskich szkołach ponadgimnazjalnych „berło szkolne” przeszło w nowe ręce... Na emerytury odeszli bardzo zasłużeni Dyrektorzy: **Pani Maria Radoń** i **Pan Stanisław Tymowicz**.

Zmiana władzy w dynowskich szkołach ponadgimnazjalnych

Władzę w szkołach przejęli:
w **Liceum Ogólnokształcącym**

- ❖ **Pan Kazimierz Żak** (dyrektor)
- ❖ **Pani Ewa Hadam** (zastępca dyrektora)

w **Zespole szkół Zawodowych**

- ❖ **Pani Halina Cygan** (dyrektor)
- ❖ **Pan Piotr Zdeb** (zastępca dyrektora).

O zasługach odchodzących i planach nowych dyrektorów napiszemy w następnych numerach „Dynowinki”.

MJ



Pożegnanie Pani Dyrektora Marii Radoń (pierwsza z lewej) przez nowego dyrektora Pana Kazimierza Żaka (drugi z prawej), zastępcę Panią Ewę Hadam (trzecia z prawej) i członków Rady Pedagogicznej



Obecny zastępca dyrektora ZSZ Pan Piotr Zdeb (z prawej)



Pani Halina Cygan (nowa dyrektor ZSZ) i Pan Stanisław Tymowicz (odchodzący dyrektor ZSZ)



Pamiątkowe pożegnania dla odchodzących dyrektorów



„... Udało się razem wiele zdziałać...”

68 rocznica wojny obronnej w Borownicy

Wrzesień jest miesiącem, w którym nader często wspominamy burzliwe dzieje naszej ojczyzny. Nie zawsze uświadamiamy sobie, że staruszka historia dotyczy nas bezpośrednio – miejsc, w których nadal żyjemy, ludzi którzy byli bliscy nam, naszym rodzicom czy dziadkom. Stąd też najbardziej przemawiają do nas wydarzenia lokalne, bliskie nam choćby geograficznie.

dami wyjątkowe. Honorowy patronat nad uroczystością objął Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie. Jak co roku nastrój uroczystości był bardzo podniosły. Rozpoczęliśmy od złożenia wiązanek przy pomniku pomordowanych mieszkańców Borownicy. Na miejscowym cmentarzu przy grobie płk. dypl. Beniamina Kotarby – dowódcy 17 pp., który zginął śmiercią żołnierza, złożyliśmy wiązanki i zapaliliśmy znicze. Po mszy świętej uczest-

*(ciąg dalszy
na str. 10)*



Uroczystości rocznicowe w Borownicy zawsze skupiają dużo ludzi – okolicznych mieszkańców, kombatantów i ich rodziny oraz przedstawiciele władz na różnych szczeblach. Walki o Borownicę, jakie toczył 17 pułk piechoty 12 września 1939 r. należały do najkrwawszych w tym regionie. Pamiętają o tym już nieliczni.

Tegoroczne odchody wojny obronnej w Borownicy były pod wieloma wzglę-



(ciąg dalszy ze str. 9)

nicy obchodów udali się na pierwszy przystanek ścieżki przyrodniczo-historycznej „Borownica”. Tam nastąpiło otwarcie i poświęcenie ścieżki. Kulminacyjnym punktem trasy jest miejsce upamiętniające śmierć dowódcy pułku płk. dypl. Benjamina Kotarby oraz jego żołnierzy. Tam również oddaliśmy hołd poległym żołnierzom. Końcowym punktem uroczystości było spotkanie na ostatnim przystanku ścieżki gdzie nastąpiło podsumowanie obchodów. Tam też Nadleśniczy Nadleśnictwa Dynów mgr inż. Adam Pilch został odznaczony honorową odznaką „Za Zasługi Dla Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy Wojska Polskiego”.



Spotkanie zakończyliśmy żołnierską grochówką i występem Klubu Garnizonowego.

Obchody 68 rocznicy wojny obronnej w Borownicy zakończyły się, ale ścieżka przyrodniczo-historyczna jest dostępna przez cały rok. Można na niej zapoznać się z hi-

storią i działaniami 17 pułku piechoty, obcować z piękną na tym terenie przyrodą oraz zaznajomić się z zabiegami gospodarczymi prowadzonymi w lasach przez leśników. Wbrew pozorom dwie tak odrębne dziedziny jak historia i przyroda przenikają się nawzajem. Może w ciszy i majestacie lasu łatwiej wsłuchać się o czym szumią drzewa – świadkowie tamtych zdarzeń?

Małgorzata Kaczorowska
Nadleśnictwo Dynów

Na Podkarpaciu nie ma powiatu gdzie nie byłoby 70 lat temu wystąpienia chłopskich. Podkarpacka ziemia usłana jest kopcami, pomnikami i mogiłami z lat 1936-1937 r. W strajkach tych zginęło tutaj 44 chłopów.

Okrągłe rocznice, tak jak i w przypadku 70 rocznicy strajków chłopskich inspirują do podjęcia próby odtworzenia minionych wydarzeń. 70 lat to nie jest dużo, to nie jest czas odległy, ale próba odtworzenia przebiegu wydarzeń, które miały miejsce w Harcie 19 sierpnia 1937 r. napotyka na trudności.

Główni bohaterowie na ogół nieświadomi celów i wagi wydarzeń, w których brali udział ponieśli śmierć. Pozostali uczestnicy którzy żyją, są ludźmi w bardzo podeszłym wieku. Mało jest relacji z pierwszej ręki. Posiłkować się trzeba informacjami osób, które te wydarzenia znają z przekazu krewnych. Stąd łatwiej o wiadomości, które traktują o wydarzeniach lat 30-tych w skali globalnej niż opis epizodów.



70 Rocznica Strajków Chłopskich w Harcie

Były takie momenty w historii Dynowszczyzny, że brat strzelał do brata, zabierał mu wolność, zabierał mu nawet życie.

Nasi ojcowie, dziadowie walczyli o swoje prawa, o ziemię, o zwyczajną ludzką godność.

O sprawiedliwą Polskę! Winniśmy im pamięć!

Początek lat 30-tych II Rzeczypospolitej to koszmar wielkiego kryzysu gospodarczego, który szczególnie odczuli chłopci. W polityce trwała walka między sanacją a opozycją demokratyczną o kształt Polski.

Wewnętrzna polityka rządu uczyniła chłopów obywateli niższej kategorii, a wieś zepchnęła do ekonomicznej nędzy.

„Wieś odżywia się coraz gorzej – pisał Wincenty Witos. Nawet zamożniejsi gospodarze nie używają cukru. Oszczędzają także na soli, która często

stanowi jedyną już okrasę. Przycinanie zapalek na kilka części, przenoszenie żarzących węgli z jednego domu do drugiego, stało się sprawą codzienną. W nocy wieś tonie w ciemnościach, rzadko w jakim oknie pokaże się słabo migająca lojówka. Niedostatek i braki powodują coraz liczniejsze choroby. Grasująca w sposób niesłychany gruźlica zbiera mnogie ofiary. Ludność chodzi bez obuwia, bez koniecznej bielizny, dodzierając reszty łachmanów. Szkoły pustoszeją...”

Tak też było i na Dynowszczyźnie.

W przeludnionym i typowo rolniczym regionie Dynowszczyzny, oddalonym znacznie od ośrodków przemysłowych odczuwano w tym czasie dotkliwie brak pracy i głód ziemi. Większość mieszkańców żyła tu w nędzy i w zafaniu. Ludzie w okresie przednowków głodowali. Sytuacja na wsi dynowskiej nie tylko, była trudna, ale z każdym dniem jeszcze się pogarszała. Ludności na wsi przybywało i coraz więcej osób musiało wyżyć ze skromnego kawałka

ziemi. Nastąpił gwałtowny spadek cen na wyroby rolnicze a przy wzroście cen na artykuły przemysłowe przyspieszyło to proces zubożenia ludności wiejskiej. Do trudnej sytuacji ekonomicznej trzeba dodać silny ucisk podatkowy. Wielu mieszkańców Dynowszczyzny w obawie przed głodem wyjeżdżało za granicę „za chlebem”.

Chłopi mieli nadzieję, że poprawi się ich los z chwilą, kiedy Polska odzyskała niepodległość. Były to jednak złudzenia, które rozwiała smutna rzeczywistość.

Starsze pokolenie doskonale pamięta często śpiewane w tym okresie bojowe, chłopskie pieśni:

„O cześć wam panowie magnaci...”, „Gdy naród do boju”.

Ta niezwykle trudna sytuacja społeczno-ekonomiczna zmusiła Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego do ogłoszenia ogólnopolskiego 10 dniowego strajku chłopskiego, który rozpoczął się 16 sierpnia 1937 roku. W specjalnie wydanej ulotce do chłopów stwierdzono: „W tym czasie wszyscy chłopcy w Polsce [...] winni nie kupować, ani nie sprzedawać. Nie wyjeżdżać do miast, pracować tylko przy koniecznych pracach na swych gospodarstwach. Wzywamy Was chłopcy do wykonywania naszego wezwania. Bądźcie solidarni. Uświadamiajcie drugich, pouczajcie należycie „łamistrajków”. Zwracajcie się o współpracę i pomoc do innych warstw społecznych, a szczególnie do robotników. Nie dajcie się jednak sprowokować do żadnych innych wystąpień. Zachowujcie się spokojnie, zachowujcie się godnie na wypadek aresztowań. [...] Strajk ten nie jest wymierzony przeciwko jakiegokolwiek innej warstwie społecznej, nie ma na celu wygłodzenia miast, ale jest manifestem za koniecznością likwidacji systemu sanacyjnego w Polsce przywróceniem obywatelowi praw mu przynależnych i do życia koniecznych. [...] Nasz nowy czyn chłopski, ten nasz 10 dniowy strajk chłopski, musi być początkiem do przywrócenia chłopu w Polsce praw do życia, współgospodarza, a krajowi ładu, porządku i bezpieczeństwa”.

W ten sposób władze SL zamierzały zmusić rząd do poczynienia odpowiednich kroków mających na celu poprawę sytuacji panującej wśród ludności wiejskiej. Decyzja ta spotkała się także z uznaniem ogółu członków i sympatyków SL na Dynowszczyźnie, których tutaj nie brakowało.

Np. w Harcie było trzy Koła Stronnictwa Ludowego. Na Lipniku należeli do niego: **Andrzej Galej, Jan Sieńko, Franciszek Wrona, Wojciech Kielbasa, Bronisław Wrona, Karol Galej,**

Józef Nowak, Andrzej Banaś, Józefa Stanek, Stanisław Smyczyński, Franciszek Koszela, Jan Hamerla, Antoni Hamerla, Jan Kuś, Wojciech Radoń, Józef Radoń, Władysław Lignowski i Walenty Śliwa. Prezesem tego koła był **Wincenty Pękala**, a jego zastępcą **Władysław Czarniecki**.

Drugie Koło w Harcie Środkowej tworzyli: **Andrzej Wasowicz – prezes Koła, Władysław Banaś, Franciszek Kustra, Jan Potoczny, Józef Domin, Władysław Karnas, Jan Chuchla, Józef Śliwa, Władysław Potoczny, Jan Łysiak, Jakub Pantoł, Wincenty Paściak i Michał Domin.** W Harcie Górnej członkami Koła Stronnictwa Ludowego byli między innymi: **Andrzej Domin, Jan Drewniak, Wincenty Szmul i Stanisław Kocaj, Józef Kocaj, Józef Szmul i Jan Kośmider.**

Przed strajkiem podczas narady u **Andrzeja Urbańskiego** w Harcie, w której uczestniczyli znani działacze SL z Powiatu Brzozowskiego i przywódcy Kół Wiejskich omówione zostały szczegółowo zadania dla strajkujących chłopów oraz przydział niezbędnych funkcji na czas strajku. Naradę zwołał prezes Koła **Józef Chuchla**. Ustalono skład straży porządkowej, którą tworzyli **Piotr Nowak, Józef Nowak, Andrzej Galej, Ludwik Wróbel, Bronisław Górny, Wojciech Radoń, Florian Stochmal, Tadeusz Tynek i Józef Piróg.**

Znaczącą rolę w rozwoju ruchu ludowego na Dynowszczyźnie odegrali: **Walenty Dźwiał z Nozdrzca, Stanisław Gradkowski z Lubna, Józef Banat z Ulanicy, Wojciech Pluta z Wary, Antoni Kocaj z Dydni, Alojzy Tymowicz z Przedmieścia Dynowskiego, Aniela Spólnik z Dydni.**

Według relacji jednego z uczestników tamtych wydarzeń, mieszkańca Harty – **Ignaca Piłata**, strajk na Dynowszczyźnie poprzedził wiec zorganizowany przez SL, w dniu 15 sierpnia 1937 r. na rynku w Dynowie.

Strajk rozpoczął się 16 sierpnia i dzięki temu, że zyskał również pełne poparcie chłopów niezrzeszonych w SL przybrał masowy charakter.

Początkowo przebiegał spokojnie, bez zakłóceń. Posterunki chłopskie – jak ustalono wcześniej – otoczyły Dynów, by nie dopuścić do miasteczka artykułów produkowanych przez wieś. Cel ten osiągnęły w pełni, a ich obecność była jakoby niedostrzegana przez miejscową policję. Sytuacja uległa nagłemu zastrzeżeniu z chwilą przybycia do Dynowa plutonu szkoły policyjnej. Przyszli policjanci bardzo wcześnie rano 17 sierpnia przepędzali pikietę, skutkiem czego musiały one zająć stanowiska bardziej oddalone od Dynowa. Rankiem

19 sierpnia siły szkoły policyjnej wzmocnił oddział policji przybyły z Przemyśla. Spieszący z Przemyśla do Dynowa policjanci rozpędzili zebranie ludowców w Bachórze, w którym brała udział nieomal cała wieś. Mocno pobito pałkami gumowymi kilku uczestniczących w nim chłopów. **Józef Sieńko** z tej miejscowości ucierpiał najbardziej – został kaleką.

Wiadomość o zajściu rozbiegła się błyskawicznie po okolicy. W godzinach przedwieczornych 19 sierpnia na skrzyżowaniu dróg obok młyna i tartaku w Harcie zebrano się ponad 5 tys. chłopów z Harty, Bachórze, Lubna, Laskówki, Ulanicy, Przedmieścia Dynowskiego, Dylągowej, Dąbrówki Starzeńskiej, Wesołej, Futomy i Piątkowej oraz nieliczni przedstawiciele z dalszych wiosek. Wśród zgromadzonych znajdowały się osoby uzbrojone nawet w broń palną, w widły i kosy. Po zabarykadowaniu drogi Przemyśl – Krosno zebrani chłopcy oczekiwali na przybycie policji. W przypadku jej pojawienia się, przedstawiciele Stronnictwa Ludowego mieli zamiar przedłożyć swoje żądania oraz wyrazić pretensje o pobicie uczestników zebrania w Bachórze. Zgodnie z przewidywaniami o zmierzchu na miejsce zgromadzenia przybył z Dynowa znaczny oddział policji. Do rozmów jednak nie doszło, gdyż przeszkodził temu prawdopodobnie strzał oddany do policji przez nieodpowiedzialnego uczestnika licznego zgromadzenia chłopów, względnie prowokatora.

W odpowiedzi policja oddała kilka krótkich serii z karabinu maszynowego do zebranych, które miały zmusić ich do ucieczki. Chłopcy przeszli do natarcia, ukryli się w pobliżu stawu, nad rzeką jak też wśród desek leżących obok tartaku. Potyczka z policją trwała kilka godzin.

Bilans strajku był smutny i tragiczny.

Śmierć w dniu 19 sierpnia 1937 r. poniósł **Stanisław Surmacz** z Laskówki i **Andrzej Galej** z Harty. W późniejszym czasie z powodu poważnych ran postrzałowych zmarł **Józef Potoczny** z Harty. Poważnie rannymi zostali **Stanisław Karnas i Stanisław Dudka** z Ulanicy. Na posterunku policji w Dynowie bardzo mocno zostali pobici **Józef Sobota i Mikołaj Kaszycki**. Wielu rannych i pobitych z obawy przed aresztowaniem leczyło się później pokątnie.

W Harcie było takich przypadków 52, w Baryczy 4, w Dylągowej 12, w Ulanicy 3. Były również ofiary śmiertelne po stronie policji.

(ciąg dalszy na str. 12)

(ciąg dalszy ze str. 11)

W ciągu następnych dni strajk na Dynowszczyźnie załamał się zupełnie. Odpowiedzią na strajk były represje, a zwłaszcza pacyfikacje wsi biorących w nim czynny udział. Na Dynowszczyźnie szczególnie dotkliwie ucierpiała wówczas Harta, Bachórz i Ulanica. Harcanów o planowanej pacyfikacji wsi powiadomił **Antoni Kiszka**. Dzień przed pacyfikacją u **Andrzeja Wąsowicza** odbyło się tajne spotkanie, w którym uczestniczyli: **Walenty Dzuła, Grzegorz Pękala, Jan Chuchła, Stanisław Stochmal, Władysław Potoczny, Władysław Maciołek, Józef Banat i Władysław Czerniecki**, na którym omówiono kwestie związane z przebiegiem starcia z policją i planem działań na przyszłość. Policja poszukując broni demolowała w tych wsiach domy i zagrody, niszczyła żywność, znęcała się nad członkami rodzin u znanych działaczy ludowych. Broń znaleziono w Hartce u **Jana Sieńko, Antoniego Błońskiego, Ignaca Piłata, Franciszka Wrony, Antoniego Hamerli, Ludwika Nowaka**. W trakcie pacyfikacji w Hartce zniszczono 77 gospodarstw. Działania policji były pełne okrucieństwa i barbarzyństwa.

Aniela Wąsowicz i Józefa Stanek tak mocno były pobite przez policjantów, że przez długi okres czasu odczuwały tego skutki.

Aresztowano w Hartce 24 chłopów, którzy zostali wywiezieni do Brzozowa i Lwowa do więzienia Brygidki, w którym byli bici i maltretowani, a następnie przetransportowano ich do Rzeszowa na rozprawę sądową. Wielu członków SL biorących czynny udział w organizowaniu strajku sądy skazały na kary więzienia, a niektórych po zakończeniu przesłuchań wypuszczono na wolność. Człowiek działacze SL z Harty otrzymali wówczas następujące wyroki: **Jan Sieńko** – 3 lata, **Władysław Czarniecki** – 2 lata, **Antoni Kiszka, Andrzej Uryć, Ignacy Piłat i Antoni Błoński** – po półtora roku.

Wkrótce po pacyfikacji (14 września), tuż obok młyna w Hartce dwaj nieznanymi osobnikami zastrzelili komendanta policji z Dynowa **Jana Kunika** i ciężko zranili policjanta **Michałaka**. Sprawcy morderstwa nie zostali wykryci, powszechnie jednak twierdzono wówczas, że śmierć ta miała związek ze strajkiem chłopskim.

Finał strajku chłopskiego wstrząsnął Dynowszczyznę, a śmierć kilku osób odgradziła władze państwowe od

społeczeństwa. Odpowiedzialnością za przelaną bez potrzeby po obydwu stronach krew obciążono rząd sanacyjny.

Strajk chłopski w 1937 roku był jeszcze jednym dowodem walki chłopów o swe prawa, o polepszenie ich doli, protestem przeciwko krzywdzącej polityce sanacyjnego rządu polskiego, był po prostu **buntem nędzy chłopów**.

Był buntem przeciw rządowi w obronie państwa. Nawołanie chłopów rząd odpowiedział salwami policyjnymi, katowaniem i aresztami zbuntowanych obywateli. Sanacja nie potrafiła wyciągnąć żadnych wniosków z chłopskiego buntu. Zamiast przyciągnąć masy ludowe do współodpowiedzialności za losy kraju, co mogłoby wzmocnić państwo, odepchnęła je brutalnie od państwa.

Dzisiaj obchodzimy 70 rocznicę tych tragicznych wydarzeń.

Symbolem zrywu chłopskiego na Dynowszczyźnie stał się przepiękny pomnik – orzeł zrywający się do lotu w miejscu tragedii.

Uczcijmy pamięć Tych, którzy za sprawę chłopską oddali życie lub ponieśli inne tragiczne konsekwencje. Jesteśmy im to winni.

Aleksander Stochmal

50 lat... Spotkanie po 50 latach...

(matura – 1957 r., spotkanie – 8 września 2007 r.)

Dziś po 50-ciu latach od naszej matury podziękujmy Panu Bogu za wszelkie dobro, którym ubogacał nas w ciągu minionego półwiecza. Wyraźmy wdzięczność za przyjaźń i piękny odcinek drogi naszego życia, który przeżyliśmy razem – to dedykacja naszego Kolegi ks. J. Dziwika.

I dziękowaliśmy w dynowskim kościele w czasie Najświętszej Ofiary celebrowanej przez naszych Kolegów – ks. Józefa i ks. Kazimierza. Najpierw za naszych Profesorów, którzy nie tylko



dzielili się z nami swoją wiedzą, ale swoim przykładem dawali wzór życia. Potem wspominaliśmy Koleżanki i Kolegów, którzy odeszli do wieczności. Myślę, że chociaż

To nic, że życie nałożyło na nie rozmaite ślady! Czuliśmy się znowu młodzi! Cieszyliśmy się, że jest z nami Pani Profesor Janina Jurasińska, taka jak dawniej, budząca podziw i szacunek. Pewnie wystawi nam „cenzurkę” po wysłuchaniu krótkich relacji z naszego pomaturalnego życia.

Po sutym obiedzie poszliśmy na dynowski cmentarz, by koronką do Mił-

sierdzia Bożego modlić się za dusze naszych drogich Profesorów – P. P. Paygerta, W. Zborzyłową, E. Owskiego, Cz. Glazerową, M. Zubilewicza i Koleżanki – Walerię i Marysię, oraz za spoczywających na innych cmentarzach.

I znowu wracamy do świata żywych, a że dzień był chłodny, więc lampka dobrego wina, kawa lub herbata i niekończące się rozmowy o krętych drogach naszego życia; a niesie ono wiele chwil trudnych, więc wspieramy się dobrym

słowem, jak przed laty... Danusiu – choć cała w żalobie – uśmiechnij się, choć serce płacze... Jesteśmy z Tobą! Tereško – z Tobą także! I z Tobą Kaziku, który oczekujesz wnuka!

Dzień dobiega końca... Żegnamy się z tymi, którzy muszą wracać do swoich obowiązków. Nie mówimy sobie „Żegnajcie”, mówimy „Do zobaczenia” i serdecznie się ściskamy. Pozostali wracają do przerwanych rozmów, wymiany adresów, telefonów...

Idziemy odpocząć, by rano spotkać się znowu. Opowiadaniom kładzie kres odjazd ostatnich gości... Nam – gospodarzom spotkania – robi się jakoś tak pusto...

Może się jeszcze spotkamy???

Kończąc – składamy podziękowania Panom Grzegorzowi i Antoniemu Iwańskim, którzy wspomagali nas przy przygotowaniu spotkania i na bieżąco wykonywali zdjęcia z uroczystości. **DZIĘKUJEMY!**

Zofia Welc



50 lat... Znowu razem...

Po pół wieku spotkali się, by spojrzeć na siebie, by odświeżyć wspomnienia, by jeszcze raz spróbować przeżyć licealne lata... Absolwenci Liceum Ogólnokształcącego w Dynowie rocznik 57...

Zamknęli na klucz troski, smutki, dramaty nawet...

Pokazali uśmiechnięte twarze, zadbane sylwetki i dziarskie miny!

To nic, że życie ich doświadczało, często boleśnie... Nie poddali się!



wspaniali ludzie! I ilu ich jeszcze jest! Pewnie to na nich „Polska stoi”, na ich codziennej pracy, obowiązkach... Jak to dobrze, że są! To oni dużo zrobili przez pół wieku, to ich dzieci i ich wnuki będą budować przyszłość.

Co za satysfakcja słyszeć w homilii wygłoszonej właśnie przez Józia – dziś księdza Józefa – takie dojrzałe, mądre słowa: o życiu, o świecie, o relacjach międzyludzkich...

Dziękuję, że pamiętaliście, że zaprosiliście mnie, że obdarzyliście ciepłym słowem, ba... nawet komplementami! Serdecznie dziękuję!

Janina Stępień-Jurasińska
nauczycielka języka polskiego

Co za radość i duma dla nauczyciela: że ta Terenia „od tańca”, a ta Krysia „od teatru” i ten Kazio, i ten Józio, i ta Romcia, Hela, Marysia, Zosia... Jacy to



50 lat... Niecodzienna uroczystość

W sobotę 8.09.2007 r. służyłem wraz z kolegami ministrantami: Dominikiem Gołębiem, Mateuszem i Danielem Siwulcami do uroczystej mszy. Była to msza jubileuszowa 50-lecia zdania matury w dynowskim liceum mojej babci Marii.

We mszy uczestniczyli dawni uczniowie, starsze panie i panowie, koleżanki i koledzy babci. Mszę odprawili dwaj koledzy babci ks. Józef Dziwik i ks. Kazimierz Biśto, których wcześniej poznałem w zakrystii.

Homilię wygłosił ks. Józef tak interesująco, że słuchałem z wielkim

zainteresowaniem. Dowiedziałem się, jak to było w dynowskim liceum pół wieku temu. Ciekawie było jak ks. Józef powiedział: *"przekażmy sobie znak pokoju"*. Wtedy wszyscy wszystkim przekazywali „pokój niech będzie zawsze”, a to trwało dość długo. Na zakończenie mszy, po błogosławień-

stwie księży Józefa i Kazimierza, pan organista zagrał piękny utwór muzyczny.

Chciałem jeszcze dodać, że oprócz mojej babci do dynowskiego liceum chodzili moi dziadkowie Antoni i Zygmunt, mama Maria, tato Lesław, brat mojego taty Grzegorz, jego żona Katarzyna, ciocie i wujkowie, a teraz jest w III klasie mój brat Hubert.

Nie wiem czy będę jeszcze kiedyś uczestniczył w tak pięknej i niezapomnianej uroczystości.

Życzę wszystkim uczestnikom jubileuszowej uroczystości dużo zdrowia i spotkania się na następnym jubileuszu za 10 lat.

Karol Iwański





Stare Dobre Małżeństwo

Zespół wyrósł z kręgów studenckich, zaczęli jako duet męskich głosów i gitar. Byli to **Krzysztof Myszkowski** oraz **Andrzej Sidorowicz**. Ci dwaj panowie grali ze sobą w szkole średniej, a później na studiach. Pierwszemu kibicowali studenci z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, drugiemu zaś Politechniki. Na jednym z akademickich występów zapowiadał ich kolega, który stwierdził, że grają razem już tyle lat i trzymają się jak stare dobre małżeństwo... Etykieta na początku była wspomnianą anegdotą, lecz później przerodziła się w nazwę zespołu, która – jak wiemy – przetrwała do dzisiaj.

Adam Ziemianin

– którego teksty (np. słynny *Czarny blues o czwartej nad ranem*) śpiewają
– tak o Nich pisze...

Prawdziwa historia zespołu zaczęła się w roku 1984, kiedy to dwaj studenci wzięli udział w eliminacjach do „Festiwalu Piosenki Studenckiej” w Krakowie. Wtedy to po raz pierwszy duet przedstawiając się szerszej publiczności wykorzystał nazwę SDM.

Zasiadający wtedy w jury Wojciech Bellon, lider „Wolnej Grupy Bukowiny”, zauważył i docenił świeże, optymistyczne brzmienie duetu. W efekcie zaprosił SDM do udziału w koncercie „Światło” odbywającego się w ramach świnoujskiej FAMY. Tam doszło do zacieśnienia znajomości, która jesienią 1984 zaowocowała wspólnym recitalem. Wtedy to dołączyła do grupy **Aleksandra Kiełb-Szawuła**, która wsparła ich delikatnie brzmiącym głosem (rozstała się z zespołem w 1989). Zaraz później przybył kolejny ważny wokalista – **Sławek Płota**, który dał początkującym kolegom wsparcie w postaci swego głosu i gitary. Na początku roku 1985 dołączyli: **Marek Czerniawski** (skrzypek) oraz **Alina Karolewicz** (sopran). W ten sposób po odejściu Andrzeja Sidorowicza powstał silny kwintet muzyczno-przyjacielski. Wskutek różnicy wizji artystycznych i programowych - Alina, a później także Marek pożegnali się z resztą załogi. W miejsce Marka doko-optowano znanego w środowisku animatora festiwalu piosenki turystycznej – skrzypka **Wojciecha Czemplika**. W 1988 współpracę z zespołem rozpoczął **Roman Ziobro**, a w 1989 – do zespołu dołączył **Ryszard Żarowski**. Akustykiem zespołu został **Wojciech Gołosz**. W latach 1989-2002 SDM był formacją „męską” o stabilnym składzie: Krzysztof Myszkowski, Wojciech Czemplik, Ryszard Żarowski, Roman Ziobro. Kolejne zmiany w zespole nastąpiły we wrześniu 2002 r. – zespół opuścił Roman Ziobro. W jego miejsce - jeden sezon – na gitarze basowej grał **Robert Szydło**, później – **Andrzej Stagraczyński**. W 2006 r. do zespołu dołączył gitarzysta **Dariusz Czarny**, a w 2007 – **Przemysław Chołody** (harmonijka).

Są wyjątkową i niepowtarzalną grupą muzyczną w naszym kraju, która gdzie się pojawi – działa jak magnes. I nieważne czy jest to Nowy Jork, Chicago czy Łowicz.

„Stare Dobre Małżeństwo” znalazło jedyny dla siebie sposób na śpiewanie poezji bez smędenia, przynudzania i bez cierpiętnictwa narodowego. Okazuje się bowiem, iż poezją można czarować, ośniewać, zachwycać. Trzeba ją tylko tak śpiewać, żeby wzbogacała się muzyką i za każdym razem coś nowego odkrywała, wciągała nas zaskakiwała. Ale żeby tak trafnie - intuicyjnie i myślowo – umuzyczyć poezję, trzeba mieć to „coś”, czyli talent...[...]

Nie słyhać ich zbyt w rozgłoszeniach radiowych, telewizja też ich nie rozpieszca, ale oni są w salach koncertowych, na poloninach bieszczadzkich, przy ogniskach – wreszcie – na płytach i kasetach tak chętnie słuchanych. Nawiązują do najlepszych tradycji poezji śpiewanej rodem z „Wolnej Grupy Bukowina” i Wojtki Bellona, ale poszli własną, oryginalną drogą i sami już wyznaczają i tworzą tradycję w tym nurcie. Wymykają się krytykom i nie dają się zaszkladkować. I choć próbowali na nich „wieszać psy” głusi jak pień krytycy muzyczni, oni przetrwali tę nagonkę, a

nawet wyszli z niej mocniejsi i pewniejsi tego co tworzą, bo „psy szczekają, a karawana jedzie dalej!”

Najważniejsze, że kocha ich publiczność i to nie dlatego, iż chcą się jej przypodobać. Oni po prostu robią swoje – z żelazną konsekwencją godną podziwu. Swą muzyką niosą radość, zachwyty i olśnienie światem. Są refleksyjni i pełni zadumy, ale jednocześnie tryskają humorem i „mrużą oko” w pastiszowych, ironicznych balladach. Gdyby tworzyli na Zachodzie, pewnie znałby ich znacznie szerszy krąg odbiorców.

Silną motoryczną zespołu „Stare Dobre Małżeństwo” są koncerty „na żywo”. Dają wtedy z siebie wszystko. I nie ma takich występów, które kiedykolwiek chcieliby opuścić. Nawet w najmniejszej miejscowości „idą na całość”, bo dla nich zawsze największym skarbem była i jest publiczność. Ta niepisana umowa procentuje. Każda nowa płyta SDM jest kolejnym poszukiwaniem, kolejnym krokiem do przodu. Ich droga twórcza przypomina leśną ścieżkę pełną niespodzianek i zauroczeń. I to ciągle zaskakiwanie słuchaczy. Ale nie ma się co dziwić „Stare Dobre Małżeństwo” jest jak dobre wino. Im starsze – tym lepsze. Im dojrzalsze – tym mocniej uderza do głowy...

(ciąg dalszy na str. 16)

Dyskografia zespołu:

1. „Dla wszystkich starczy miejsca” 1990	9. „Miejska strona księżycy” 1998
2. „Makatki” 1990	10. „Cudne manowce” 1999
3. „Czarny blues o czwartej nad ranem” 1992	11. „Bieszczadzkie anioły” 2000
4. „Pod wielkim dachem nieba” 1992	12. „Biesy i czady w Chicago” 2002
5. „Live in Łowicz” 1992	13. „Kino objazdowe” 2002
6. „Niebieska tancbuda” 1993	14. „Złota kolekcja” 2003
7. „Dolina w długich cieniach” 1995	15. „Bucalala!” 2004
8. „Latawce pogodnych dni” 1996	16. „Beretka dla Bejdaka” 2004
	17. „Missa Pagana” 2005
	18. „Tabletki ze słów” 2006



Koncert SDM w Dynowie wydawał się być niemożliwy... A jednak! Dzięki staraniom Pani Grażyny Malawskiej, szefowej dynowskiego MOKiR-u oraz wsparciu Państwa Miklaszów i Pana Marka Pyśia, którzy osobiście znają członków zespołu (choćby ze spotkań na „Bieszczadzkich Aniołach”) udało się spełnić marzenia wielu Dynowian i nie tylko... Zainteresowanie koncertem przeszło wszelkie oczekiwania! Tłumy śpieszące do dynowskiego ZSZ naprawdę robiły wrażenie! Mojemu pokoleniu (licznie reprezentowanemu, co nie dziwi, w tym tłumie;-) SDM kojarzy się z czasami studenckimi, z piosenkami śpiewanymi przy ognisku, na rajdach, na wycieczkach... Ale obecność tak wielu młodych ludzi – może zaskakiwać, ale i cieszyć! Jak to dobrze, że w zalewie chłamu i bylejakości słuchają jeszcze poezji śpiewanej!

Pierwszą część koncertu wypełniły utwory nowe, powstałe na bazie poezji

Publiczność przyjęła nowe piosenki zespołu ciepło, nagradzając każdą gromkimi brawami. Zachwycał niesamowity głos **Krzysztofa Myszkowskiego**, gitarowe popisy **Ryszarda Żarowskiego**, **Dariusza Czarnego** i **Andrzeja Stagraczyńskiego**, wirtuozerska gra na skrzypcach **Wojciecha Czemplika**, „wariacje” na harmonijce **Przemysława Chołody** czy wreszcie saksofonowe szaleństwo **Arkadiusza Osenkowskiego**...

Nie da się jednak ukryć, że wszyscy czekali z niecierpliwością na „stare” szlagiery SDM... Artyści doskonale zdawali sobie chyba sprawę z oczekiwań publiczności i w końcu zabrzmiały... „...*Jest już za późno, nie jest za późno*...”, „...*Z nim będziesz szczęśliwsza, dużo szczęśliwsza będziesz z nim, ja cóż, włóczęga, niespokojny duch... Ze mną można tylko pójść na wrzosowisko i zapomnieć wszystko*...”, „*Opadły mgły, już miasto ze snu się budzi, górą czmycha już noc... Ktoś tam cicho czeka, by ktoś powrócił, do gwiazd jest bliżej, niż krok*...”, „...*Nikt nie zna ścieżek gwiazd, wybrańcem, kto wśród nas, zapukał ktoś... To do mnie gość... Włóczyłem się jak cień, czekałem na ten dzień... „Już stoisz w drzwiach, jak dziwny ptak*...”, „...*Nie brookliński most, ale przemienić w jasny, nowy dzień najsmutniejszą noc – to jest dopiero coś*...” a publika oszalała!

Mam nadzieję, że zespołowi było miło, gdy prawie cała sala chórem śpiewała wraz z nim większość tych piose-

nek... Ja – i chyba nie tylko ja – czekałam na wspomniany już „*Czarny blues o czwartej nad ranem*” i co prawda dopiero w którymś kolejnym (a wiele ich było;-) bisie, ale w końcu „...*strażak wszedł na solo, ten z mariackiej wieży*...”, i śpiewaliśmy z nim bluesa, choć nie była to wcale czwarta ani piąta nad ranem i wcale nie zależało nam na tym, by nie budzić sąsiadów... Nie doczekałam się co prawda „*Bluesa dla małej*” i „*Zbiegu okoliczności tagodzących*”, podobnie jak siedzące przede mną dziewczyny, które prawie zdarły gardła, domagając się „*Majki*”... Ale nie przecież można mieć wszystkiego;-)

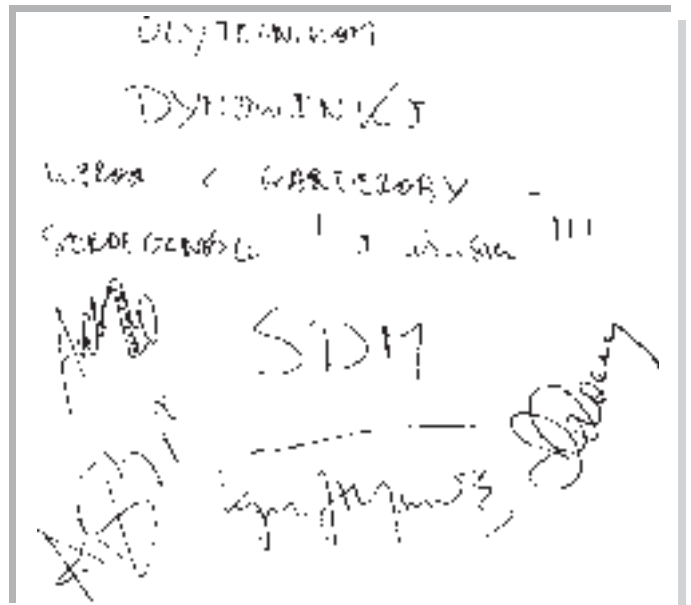
Wydawało się, że zespół nie da rady zakończyć występu... Każda próba kończyła się „wyklaskiwaniem” artystów do kolejnego wyjścia na scenę... Ale w końcu „*Bieszczadzkie anioły*” przyfrunęły na pomoc... i przy ich wsparciu udało się przekonać publiczność, że to już koniec... Trzeba jednak było jeszcze „wytrzymać” tłumy fanów i fanek, czekające na autografy i zdjęcia... Muzycy – mimo niewątpliwego zmęczenia – obdarzali wszystkich uśmiechami, a dla czytelników „Dynowinki” napisali kilka miłych słów...

Obiecali ze sceny, że wrócą do Dynowa... Oby jak najszybciej! Dziękujemy za niesamowite wzruszenia i czekamy...!

Renata Jurasińska



Jana Rybowicza, promująca ostatnią płytę „*Tabletki ze słów*”, którą zresztą można było kupić po koncercie (i oczywiście „ozdobić” autografami artystów).



Organizatorzy koncertu bardzo dziękują Pani Dyrektor ZSZ Halinie Cygan i Panu Zastępcy Dyrektora ZSZ Piotrowi Zdebowi, za życzliwość i ogromną pomoc!!!



Jak drzewiej bywało, czyli czas wesel...

*Oj dziewczyno, co ty masz,
Ze mi się tak podobasz
Oj dana, dana!...*

Zmieniają się czasy, mody, upodobania, ludzi zajmują coraz to nowe sprawy, wszyscy dążą podobno do nowoczesności ale są przecież w naszym życiu chwile kiedy chętnie sięgamy do tradycji, przypominamy dawne zwyczaje i za wszelką cenę chcemy pewnym wydarzeniom nadać wyjątkowy wymiar. Do tych szczególnych chwil w życiu każdego dorosłego człowieka niewątpliwie należą uroczystości weselne. Która dziewczyna nie marzyła o pięknej, białej sukni ślubnej, z welonem niesionym przez drużki? Która para młoda nie chciałaby na swoim weselu dobrej orkiestry, hucznej zabawy, wesolych biesiadników? Tradycja ludowa jest istną kopalnią wiadomości o tym jak należałoby przygotowywać się do tej uroczystości.

Co ciekawe niezbyt chętnie zabiegamy w tych przygotowaniach o nowoczesność. Co prawda wkracza ona w formie na przykład zastępowania owsa, którym posypywano na szczęście parę młodą – ryżem, pieniędzmi lub cukierkami, czy bryczki weselnej białą limuzyną. Rażą nas jednak charakterystyczne dla pewnych sfer ekstrawagancje jak choćby kolorowe suknie ślubne, czy niezwykle okoliczności zaślubin – podczas

lotu balonem, nurkowania, podróży, alpinistycznej wyprawy. Nie przyjęła się moda na bardzo skromne, kilkunastooosobowe przyjęcia weselne.

Nie tylko forma ale nawet pora wesel też została utrwalona w tradycji. Był to najczęściej okres po żniwach lub zapustów.

Na decyzje o małżeństwie miały wpływ różne czynniki. Dawniej wystarczała wola pana, urzędnika czy rodzica. Często za plecami młodych zawierano umowy ślubne kierując się jedynie wyrachowaniem, na zimno, tylko pod kątem materialnych korzyści. Nierzadko nie zwracano uwagi nawet na dużą różnicę wieku przyszłych małżonków. Bywało jednak, że młodzi nie czekając na podpowiedzi rodziców sami dokonywali wyborów. To właśnie uczucie stało się głównym reżyserem załotów, które przybierały różne formy. Jeszcze dzisiaj w okolicach dolnego Sanu żywe są takie rodzaje „zalicania się” jak: „kawalirowanie” – chodzenie na muzykę, zabawę, „śmieciarze” czy „majówka”.

W ogóle wesele stanowi ukształtowany w ciągu wieków, bardzo rozbudowany zespół zwyczajów i obrzędów towarzyszących zawarciu małżeństwa. Zwyczaje te choć w głównych rysach podobne, jednak bardzo różnią się nawet między poszczególnymi wsiami a nawet rodzinami. Szczególną rolę w zawarciu

porozumienia o małżeństwie, czyli w czasie tzw. **zmówin**, pełnił pośrednik zwany **posłem** lub **wiaduchem**.

Po tych wstępnych ustaleniach główną rolę przejmował **starosta** zwany **swatem**, który czuwał nad przebiegiem wesela i dopełnieniem wszystkich obrzędów. Starosta był główną osobistością tej uroczystości. Funkcję tę najczęściej powierzano zamożnemu i znanemu mężczyźnie, cieszącemu się społecznym uznaniem i autorytetem. Najważniejszą rolę pełnił w czasie **zrękwiny** i **dzielenia kołacza** a ponadto nadzorował przebieg **przyjęcia weselnego**, zbierania pieniędzy na wieniec w czasie **oczepin** oraz był odpowiedzialny za **zabawę** – grę muzykantów i zachowanie **drużbów**. Ponadto jego zadaniem było wygłaszanie **oracji** weselnych i **życzeń** dla nowożeńców. Dokładne przepisy w jaki sposób należy przygotowywać się do wesela były nawet spisane przez stałych bywalców tych zabaw. Niektórzy swatowie pełnili swe funkcje tak często, że nawet można ich uznać w tej dziedzinie zawodowcami. Do dzisiaj przetrwały całe scenariusze weselne z dokładnie spisanymi tekstami życzeń, oracji, pieśni i toastów. Wesela były zawsze prawdziwym świętem nie tylko dla rodzin nowożeńców ale dla całej społeczności. Zachwycały pięknymi, odświętymi, kolorowymi strojami i wabiły wesołą muzyką i zabawą.

Szczególnie w ostatnim czasie coraz częściej słyszy się o odżywaniu dawnych tradycji weselnych.

Dla wszystkich tych, którzy przygotowują się właśnie do uroczystości weselnych opracowaliśmy, według tradycyjnych przepisów, kolejność działań jakie należy podjąć aby impreza była udana...

- * **Zmówiny** – oficjalne przedstawienie chłopaka starającego się o rękę dziewczyny i uzyskanie zgody na ślub oraz uzgodnienie wiana.
- * **Umowa przedślubna** – pisemny kontrakt o charakterze prawnym zawarty u notariusza, dotyczący majątku, w który wyposażali rodzice przyszłych małżonków.
- * **Pacierze** – egzamin u księdza z podstawowych prawd wiary.
- * **Zapowiedzi** – trzykrotne ogłaszanie w czasie mszy, przez księdza, planowanego zawarcia związku małżeńskiego.
- * **Zaproszenia na wesela** – ważny etap przygotowań do obrzędowego zawarcia związku małżeńskiego. Zapraszano zwykle po trzy razy. Po raz pierwszy szła przyszła panna młoda w towarzystwie starszej ubogiej kobiety. Obchód ten nazywany był na Pogórze chodzeniem po wilku.
- * **Wybór starosty, swaszki, starszego drużby, starszej drużki...**
- * **Gromadzenie zapasów żywności...**
- * **Przyjęcie weselne** – wspólne ucztowanie uczestników, które początkowo odbywało się w domu panny młodej.
- * **Ślub** – odbywał się najczęściej w poniedziałek lub wtorek rzadziej w środę.

- * **Wicie różgi weselnej** – zwanej też wiechą jako podstawowego atrybutu obrzędowego. W Sokolowie na przykład była to drewniana deseczka o średnicy 15 cm, z wywierconymi ośmioma otworami na patyki długości 50 cm, wokół których upinano wianuszki kwiatów, nasadzano na nie jabłka i przybierano koralikami, wstążkami i piórkami. Pieniądże zaszywano w chusteczkę, kładziono na deseczkę i przykrywano serwetą.
- * **Swaszczyny** – przyjęcie z muzyką i z tańcami urządzone przez swazkę w przeddzień ślubu. Podczas tej organizowanej w przeddzień ślubu uroczystości ustalano skład i porządek orszaku ślubnego.
- * **Błogosławieństwo i zrękwiny** – było to obrzędowe wyłączenie panny młodej z rodziny. Poprzedzało wyjazd do ślubu. Przebiegało ściśle według ustalonego porządku przy rzewnym śpiewie drużek i płaczu panny młodej.
- * **Procesja orszaku ślubnego** – ustalony i w każdej wsi nieco odmienny porządek w jakim podążano do kościoła. Na Pogórze na przykład porządek był następujący: przodem jechał wóz z drużbą i muzykantami, za nimi panna młoda z dwoma swatami, pan młody z dwiema drużkami

(ciąg dalszy na str. 18)

(ciąg dalszy ze str. 17)

- mi, dalej wozy z gośćmi weselnymi a po bokach družbowie na koniach.
- * **Bramy weselne** – przeszkoda na drodze ustalona w celu wymuszenia okupu w postaci wódki, piwa lub pieniędzy. Z czasem „bramy weselne” przekształciły się w przedstawienia o różnorodnym komicznym charakterze.
- * **Przyjęcie weselne i zabawa z tańcami** – ...!!
- * **Oczepiny** – kulminacyjny obrzęd weselny symbolizujący zmianę statusu panny młodej – przejście z grupy dziewcząt do kategorii kobiet zamężnych. Uroczystości tej towarzyszyło powszechne śpiewanie pieśni między innymi o chmielu...
- * **Przenosiny** – uroczystość przeprowadzania panny młodej do domu pana młodego.

- * **Dzielenie kołacza** – duży okrągły chleb ozdobiony zewnątrz wykonanymi z ciasta kwiatami i innymi elementami roślinnymi i zwierzęcymi, inaczej zwany korowalem lub korowalem.
*Witajże nam, witaj piękny korowalu,
bo wodeńka w tobie z samego Dunaju,
pięknyś korowalu z pszenicznego ciasta,
a mąka jest w tobie aż z Paryża miasta...*
- * **Wystawienie wiechy** – wiecha, czyli różga weselna wystawiana była na dach co stanowiło zamknięcie obrzędu.
- * **Poprawiny** – ... i były weselo, że hej!!! A wspomnienia na całe życie.

Oprac. AJM

"Szkolne" śluby

Nawiązując do tematu tradycji weselnych, poruszonego w cyklu „Jak drzewiej bywało”, uprzejmie donoszę, że 18 sierpnia 2007 roku w Kościele Parafialnym w Dynowie w związek małżeński wstąpili:

Beata Sarnicka i Paweł Pawłowski
(o godzinie 13:00) oraz
Małgorzata Ryba i Tomasz Dziura
(o godzinie 14:00).



Beata i Paweł



Małgorzata i Tomasz

Zarówno oba śluby, jak i obrzędy weselne łączyły tradycję z elementami współczesnymi, które pięknie wzbogaciły obie uroczystości.. Była więc swaszka, był druźba, był starosta, były weselne przyspiewki, były „drobniaki” na szczęście...; ale był też utwór Bacha zagrany wspaniale na skrzypcach dla Beaty i Pawła oraz zaśpiewany pięknym basem utwór „Ave Maria” dedykowany Małgorzacie i Tomaszowi.

Jest jeszcze jedna rzecz, która łączy bohaterów tych ważnych wydarzeń... W pewnym sensie „wyswatało” ich dynowskie liceum, dlatego piszący te słowa dedykuje obu przesympatycznym parom taki oto wierszyk:



Niecodzienne spotkanie przed dynowskim kościołem; jedni już „po”, drudzy jeszcze „przed”... Ciekawe, czego sobie życzyli?

*Wpadła Amora strzała
Do liceum znanego
Prześliczną dziewczynę trafiając
I chłopca przystojnego!*

*Tańczą wskazówki zegara
Kółem fortuna się toczy
Zakochał się w pięknej dziewczynie
Na zabój chłopak uroczy!*

*Szybko jak strzała Amora
Pomknęło serce ku sercu
Dziś bohaterzy zdarzenia
Stają na ślubnym kobiercu!*

*Niech na Ich wspólnym niebie
Szczęśliwa gwiazda jaśnieje,
A podczas długiego „rejsu”
Tylko pomyślny wiatr wieje!*

*Niechaj w ich domu rozbrzmiewa
Śmiech ślicznych, szczęśliwych dzieci,
A z kranu niech zamiast wody
Strumień pieniędzy wciąż leci!!!*

Maciej Jurasieński

Remont kapliczki przy ulicy Piłsudskiego trwa!

Informujemy, że w wyniku przeprowadzonej we wrześniu kwesty zebrano 4083,5 zł (suma ta może być wyższa, gdyż niewykluczone, że na konto Towarzystwa Przyjaciół Dynowa wpłynęły jeszcze jakieś pieniądze).

Już teraz można powiedzieć, że ofiarność Dynowian przeszła wszelkie oczekiwania! Jedni dają przysłowiowy „wдови grosz”, inni całkiem znaczące sumy; firmy nieodpłatnie przekazują materiały budowlane albo też kierują swoich pracowników do prac przy kapliczce; w pracach tych w miarę możliwości pomagają też mieszkańcy Dynowa.

(ciąg dalszy na str. 20)



Kapliczka w roku 1910



Prace remontowe trwają



Fatalny stan kapliczki przed rozpoczęciem remontu



(ciąg dalszy ze str. 19)

Komitet Odbudowy Kapliczki oraz Towarzystwo Przyjaciół Dynowa dziękują wszystkim, którzy pomogli i proszą o dalsze wsparcie!

Lista ofiarodawców jest naprawdę imponująca!

- | | | |
|---|---|---------------------------------|
| Materiały lub prace | 35. ZUH Miśniakiewicz Konrad | 53. Kustra Tadeusz |
| 1. Bielec Stanisław | 36. ZGK Dynów | 54. Lemierz Krzysztof |
| 2. Bilski Rafał | 37. PUH „TRANS-KOP”
Szaruga Ryszard | 55. Lubińska Agata |
| 3. Błotnicki Michał | 38. Żwirownia Socha Zdzisław
Siedliska | 56. Łach Wioletta i Krzysztof |
| 4. Borucki Marian | 39. FPUH „PROF-BUD” Radoń
Władysław, Radoń Dariusz | 57. Marszałek Józefa i Halina |
| 5. Bury Andrzej | 40. FHU „GEZO” Siry Krzysztof | 58. Małucha Irena |
| 6. Drelinkiewicz Andrzej | 41. PPH „TRAK” Dynów | 59. Matusiak Maria |
| 7. Drelinkiewicz Dawid | 42. „AUTO-SZKOŁA”
Toczek Adam | 60. Mol Anna i Jarosław |
| 8. Drelinkiewicz Mateusz | 43. „BOJAN” s.c. Kopacki Bole-
sław, Jarosz Janusz | 61. Mroziak Jadwiga |
| 9. Frańczak Krystyna | 44. PUH Wojciech Szaruga | 62. Mroziak Wiktoria |
| 10. Grządziel Jan | 45. „AGROPOL” s.c.
Gudyka W. i K. | 63. Nawłoka Henryk |
| 11. Kędziński Bogusław | 46. PIEKARNIA Krupa Małgo-
rzata i Stanisław | 64. Nowak Roman |
| 12. Kędziński Jerzy | 47. FPHU „GRANIT” Drelinkie-
wicz Wacław, Kołt Mariusz | 65. Pepek Teresa |
| 13. Kośmider Wiesław | 48. FHPU „TOCZEK”
Toczek Waldemar | 66. Pindyk Dorota |
| 14. Kozak Arkadiusz | 49. Bank Spółdzielczy Dynów | 67. Pończocha Zdzisław |
| 15. Łysek Ignacy | 50. Zakład Stolarski „RÚDEK”
Siry Marek | 68. Potoczna Józefa |
| 16. Majda Tadeusz | 51. „WOODSTYLE Balawejder”
s.j. Balawejder Antoni | 69. pracownicy Nadleśnictwa |
| 17. Matusiak Maria | | 70. Prokop Józefa |
| 18. Miklasz Jolanta i Janusz | | 71. Puliński Bronisław |
| 19. Miśniakiewicz Helena | | 72. Pyś Danuta |
| 20. Ostafiński Władysław | | 73. Pyś Maria |
| 21. Peszek Bogdan | | 74. Rebizak Halina |
| 22. Pepek Ryszard | | 75. Różycka Stanisława |
| 23. Priń Władysław | | 76. Rybka Marek |
| 24. Prokop Wojciech | | 77. Sikorowicz Jadwiga |
| 25. Pyś Jacek | | 78. Skrabalak Krystyna |
| 26. Salomon Czesław | | 79. Socha Kazimierz |
| 27. Stankiewicz Andrzej | | 80. Stankiewicz Andrzej |
| 28. Wilk Jan | | 81. Stankiewicz Anna |
| 29. Wilk Paweł | | 82. Stankiewicz Stanisław |
| 30. „EXDOM” Szczepański Grze-
gorz | | 83. Szafran Kazimierz |
| 31. „BUDMET” Uryć Andrzej,
Siekanić Adam | | 84. Szafran Zdzisław |
| 32. „MAR-KAZ” Bachórz | | 85. Szaruga Liliana |
| 33. „OSTEL” Ostafiński Michał | | 86. Śmigiel Jan |
| 34. „LIKOS” Mikoś Krzysztof | | 87. Tabisz Jerzy |
| | | 88. Tarnawski Eugeniusz |
| | | 89. Tarnawski Marian |
| | | 90. Teplicy Świętłana i Andrzej |
| | | 91. Tworzydło Leszek |
| | | 92. Wandas Józef |
| | | 93. Wasieńczyk Danuta |
| | | 94. Węgrzyn Mieczysław |
| | | 95. Zubilewicz Anna |
| | | 96. Zubilewicz Jadwiga |
| | | 97. Zubilewicz Zofia |
| | | 98. Zych Danuta |

SUBKULTURY

– MODA

czy RZECZYWISTOŚĆ??

18 września nadeszła oczekiwana lekcja WOS-u, która na pewno pozostanie w naszej pamięci..

„Subkultury” – taki temat zapisaaliśmy tego dnia w zeszytach, na pierwszy rzut oka nazwa ta brzmi dość tajemniczo i niecodziennie. A więc o kryje się pod nią i na czym polega jej niezwykłość?

SUBKUTURA to nieformalna grupa osób działająca według odrębnych wzorów i zasad postępowania. Osoby utożsamiające się z poszczególnymi subkulturami to zazwyczaj ludzie bardzo młodzi, uczniowie szkół średnich i studenci. Warszawa, Wrocław, Gdańsk i Kraków to miasta, w których najczęściej można ich spotkać. Są oni czasami wytykani palcami, ośmieszani oraz prowokowani do bójek. Na szczęście do takich rękoczynów nie doszło na naszej lekcji.

Kiedy tylko zadzwonił dzwonek, profesor Jurasiniński z dziennikiem pod ręką wszedł do klasy. Nie mógł uwierzyć własnym oczom, gdy zobaczył klasę III d, która wyglądała nieco inaczej niż zazwyczaj. Kolorów, koralików i symboli nie było końca...



Ewelina Socha i Sabina Sarnicka

PUNK – (ang. coś zgniłego, bezwartościowego, śmieć, itp.)

Subkultura ta powstała w USA w latach siedemdziesiątych. Hasła, które głoszą jej członkowie, to: „zrób to sam”, „nie ma przyszłości”. Punkci tworzą między innymi muzykę, nawiązującą do tradycyjnego rocka – punk-rock, a także wydają własną prasę i książki. Podstawowe elementy ich stylu to: stara, skórzana kurtka nabijana ćwiekami, ćwiekowy pas, pieczętka na przegubach dłoni, podarte spodnie, ciężkie wojskowe buty – glany oraz wygolona po bokach głowa, pośrodku włosy ułożone w czub a'la Irokez, do tego kolczyki lub agrafki w uszach.

HIPISI, dzieci kwiaty (ang.: *hippie*, -s; *to be hip* – żyć na bieżąco, dniem dzisiejszym) – to bunt i zarazem rewolucja młodych przeciwko światu dorosłych (*nie wierzyć nikomu po trzydziestce*) oraz instytucjom. Ich główne idee to: jedność, wolność, pokój. *Make love, not war* (czyń miłość, nie wojnę), *Non-violence* (bez przemocy) i *Peace and love* (pokój i miłość) – hasła te były aktualne zwłaszcza w obliczu wojny w Wietnamie (1965-73). Kolorowe, kwieciste, luźne bluzki z szerokimi rękawami, poncza, wytarte jeansy z szerokimi nogawkami lub spódnice, oraz ozdoby z drewna, rzemyki, koraliki, pacyfki, apaszki i opaski na włosach – to podstawowy ubiór hipisa. Narkotyki to jedna z zębnych cech tej grupy społecznej.



Katarzyna Cukrzyńska, Maria Papiernik, Elżbieta Szaruga, Marlena Marchelek, Justyna Bieńko, Ewa Wojtas

RASTAFARIANIE – ruch ten powstał w latach trzydziestych XX wieku wśród Murzynów, jako protest przeciwko rasizmowi. Nazwę zawdzięcza władcy Etiopii, księciu Ras Tarari. Ulubione kolory: zielony, czerwony, żółty; klasyczna fryzura – to dredy. Propagują prosty styl życia i słuchają reggae.



Ewelina Toczek, Karolina Socha, Justyna Toczek, Joanna Pudysz, Joanna Socha

HIP-HOP – to subkultura, której cztery główne aspekty, bądź „elementy” to rymowane melodeklamacje, muzyka rap, breakdance i graffiti. Teksty ich piosenek są pełne wulgaryzmów i sprzeciwu wobec otaczającej ich rzeczywistości. Podstawowy strój to: szerokie spodnie, luźne bluzy, kaszkiety, łańcuchy.



Maciej Kwasizur, Gabriel Socha, Piotr Woźniak, Jacek Golonka

METALOWCY – to subkultura powstała w końcu lat sześćdziesiątych sięgająca korzeniami do muzyki hard-rock. Łączą ich przede wszystkim upodobania muzyczne. Nie posiadają wspólnej ideologii, głównie ze względu na różnorodność tematyki słuchanych utworów. Skórzane lub dżinsowe ubrania, płaszcz lub ramoneska, czarna bluza, czarna koszulka, skórzane spodnie, czarne dżinsy lub bojówki, glany bądź trampki, ozdoby z nabitymi ćwiekami - to podstawowy strój metalowca. Najpopularniejszą fryzurą są długie włosy. Udział w wyjątkowych koncertach i oryginalne płyty to powód do dumy!



Angelika Ostafińska, Agnieszka Gancarz, Małgorzata Dżuła, Magdalena Radoń, Magdalena Aleksander

W przedstawiciele kolejno punków, hipisów itd. wcieliła się nie tylko nasza klasa, ale również pozostałe klasy trzecie. Bez wątplenia dla wszystkich była to wspaniała zabawa. Jedni traktowali to jako oderwanie od rzeczywistości, inni zaś pokazywali swoje prawdziwe „ja”.

Dziś pozostały już po tym tylko wspomnienia...

Marlena Marchelek, Justyna Bieńko
Kl. III d LO

Z DYNOWA na DACH EUROPY

Plan zrodził się w naszych głowach. Scenariusz napisaliśmy sami zaś reżyserem stała się pogoda. Rolami podzieliliśmy się według umiejętności i zainteresowań.

Zaczął się od jednodniowego spóźnienia. Ale się zaczęło. Przejazd to pomieszanie radości z niepewnością. Ta druga towarzyszyła nam jeszcze długo. Pierwszy nocleg w Chamonix, na dole, u podnóża Alp. Otoczeni dookoła szczytami podejmowaliśmy trudne decyzje. W związku z prognozami nieciekawymi dla nas przyspieszyliśmy wyjście w kierunku Mont Blanc. Tam, dokąd można było pomogliśmy sobie w przemieszczeniu kolejką linową i tramwajem. By ruszyć dalej licząc na swoje nogi i siły. Obładowani jak nikt inny na szlaku zaczęliśmy pokonywać wysokości.

Znudzone kozice pozowały nam podczas odpoczynków, do pamiętkowych fotografii, my zaś podekscytowani zerkaliśmy na odsłaniające się, co jakiś czas szczyty. Kamieniste otoczenie wraz z naszym wędrowaniem przechodziło w formacje bielsze, zbliżaliśmy się do pierwszego lodowca.



Tam przy schronisku Tete Rousse, na skraju lodu, osłonięci kamiennymi murkami rozłożyliśmy nasze namioty, wzmocnione przy pomocy kamieni. Oczekując na wodę topioną ze śniegu zerkaliśmy na trasę, która prowadziła stromą ścianą ku kolejnemu schronisku i dalej w kierunku najwyższego szczytu Europy.

W nocy, tą trasą ruszyli wszyscy nasi sąsiedzi. My nie mogliśmy tak wyruszyć, gdyż nie mieliśmy aklimatyzacji. Dopiero rano wypędził nas z namiotów, które zostawiliśmy wraz z częścią mniej potrzebnych bagaży. Śniadanie, jedzone bez apetytu, uprząż wciągana powoli na jeszcze senne ciało, raki mozolnie umocowywane na butach, kask na głowę, czekanie na rękę i w drogę. I oczywiście ciężki plecak na plecach. Rozbudzaliśmy się podczas podejścia lodowcem, by w pełni obudzić się przy źlebie ze spadającymi głazami. Każdy spadający kamień to zagrożenie. Spadają w dzień, kiedy same chcą. Tuż po tym, jak ostatni z naszych przeszedł



ten odcinek, ujrzelśmy lawinę kamieni.

Nas sześciu i Danusia ruszyliśmy stromą ścianą powoli do góry. Były trudne momenty, na szczęście nie było ślisko. Była piękna pogoda. Wychodząc byliśmy pełni nadziei, że pogoda się jed-

nak nie załame. Umęczeni, po kilku godzinach wspinaczki dotarliśmy do ostatniego schroniska na trasie, du Gouter. Tam odpoczęliśmy, zarezerwowaliśmy miejsca na podłodze i wyruszyliśmy na lodowiec, w kierunku Dome du Gouter, chcieliśmy poćwiczyć na lodowcu wychodzenie ze szczeliny, a także by troszeczkę się zaaklimatyzować.

Dotarliśmy na wysokość 4000, by zejść z powrotem. Pogoda była wymarzona na zdobywanie szczytów.

Nocleg na podłodze, pobudka o 2 w nocy. I tu niespodzianka. W nocy padał śnieg. Według prognozy noc miała być bezchmurna, rano miało zacząć się chmurzyć, załamanie pogody miało nastąpić ok. 16.

Ok. 3, my oraz kilkanaście osób ze schroniska wyruszyło na Dach Europy. Z nadzieją na poprawę pogody. Oświetlając czołówkami drogę wąską ścieżką przez lodowiec wędrowaliśmy, by osiągnąć cel swych marzeń. Wiatr wzrastał się coraz bardziej, lecz my powoli pokonywaliśmy wysokości, walcząc ze swoimi słabościami i objawami choroby wysokościowej. Na szczęście nie dopadła na ostro nikogo z nas. Po krótkim odpoczynku w schronie Vallot ruszyliśmy na ostatni odcinek wspinaczki. Coraz stromiej, coraz wietrzniej, coraz mniejsza widoczność oraz ostre płatki śniegu i my połączeni linami, walcząc z siłami natury oraz słabościami, by stanąć na najwyższym szczycie Europy.



Mont Blanc (4807 m n.p.m.) zdobyliśmy ok. 9:00.

Nasza radość oraz inne emocje były zamarznęte. Pogoda kazała nam szybko pożegnać się ze szczytem. Przy schodzeniu, nagle, piszącego te słowa dopadło totalne osłabienie, ale to minęło po kilku minutach, zaś załamanie pogody wręcz się nasilało. Pierwsze grzmoty usłyszeliśmy siedząc w schronie. Gdy ucichły, zaczęliśmy schodzić. Po kilkunastu minutach zaczęły się problemy. Zero widoczności, zasypana ścieżka, zmrożony, ostry śnieg oraz porywisty wiatr utrudniały nam powrót. Najgorsze pojawiło się za moment, burza śnieżna z piorunami, a my naszpikowani żelastwem, szukający drogi oraz szczelin lodowcowych czyhających na nierozważnych alpinistów. Kompas Jurka pokazywał nam kierunek, więc zmarznięci schodziliśmy w dół. Iskierka nadziei pojawiła się w naszych sercach, gdy we mgle ujrzeliśmy dwie postacie

Autor na szczycie Mont Blanc

idące na szczyt. Kierując się ich śladami trafiliśmy na właściwą ścieżkę i wyszliśmy z chmur. Jednak noc musieliśmy spędzić w górnym schronisku, gdyż kolejne burze utrudniały nam zejście stromą ścianą. Noc w ciepłych łóżkach, kosztujących tyle, co podłoga trwała długo. Zaś na śniadanie przywitało nas kolejne załamanie pogody. Trudno było podjąć decyzję o zejściu, ale gdy tylko

wypogodziło się ruszyliśmy. Niestety. Już po kilkunastu minutach niepewna pogoda przerodziła się w burzę z piorunami. Liny, po których się wpinaliśmy również przyciągały błyskawice. Ostatni z idących to nawet poczuł, na szczęście delikatnie. Ściana naszpikowana była trudnościami. Każdy krok trzeba było podejmować bardzo rozważnie. Mimo iż pioruny oddaliły się trzeba było ratować się przed zdmuchnięciem, poślizgnięciem oraz upadkiem wraz z niestabilnym kamieniem. Lęk podczas schodzenia w dół przyćmiewał radość ze zdobycia szczytu. Żleb ze spadającymi kamieniami tym razem zastygł i nie utrudnił i tak trudnego zejścia. Na dole czekał na nas tylko jeden namiot, dru-



Mont Blanc widziany z dołu

Noc spędziliśmy w przyjemnym schronisku, na analizowaniu swoich przeżyć, na rozmowach.

Radość ze zdobycia Dachy Europy była wielka.



Grupa odpoczywająca w schronisku

gi(a właściwie jego fragmenty) znaleźliśmy po drugiej stronie lodowca, zaś trzeci gdzieś sobie uleciał.

Trudno. Ważniejsze było to, że żyjemy.



Kolejne dni to radosne wędrowanie po pięknych Alpach oraz oglądanie Kopy Śnieżnej w różnorodnych odsłonach. Dopiero z dołu mogliśmy oglądać szczyt, który zdobyliśmy.

Udział wzięli:

Tadeusz Janas z Leżajska – szef wyprawy;

Danusia Ślemp-Pasierb z Dynowa;

Łukasz Pasierb z Rzeszowa;

Jurek Wnuk z Lublina;

Adam Wnuk z Lublina;

Jan Wolak-Dyszyński z Jarosławia;

Piotr Pyrcz z Dynowa.

Dzięki Wam za wspólny trud zdobywania.

Dźwięk i światło zapewniła natura.

**Tekst i zdjęcia:
Piotr Pyrcz**



Mieczysław Arkadiusz Łyp

urodził się w 1947 r. w Radomsku. Jest absolwentem WSP w Rzeszowie i Studium Podyplomowego Psychologii Wojskowej w Warszawie. W 1990 r. przy Wojskowej Pracowni Psychologicznej w Rzeszowie utworzył Wojskową Galerię Malarstwa, która upowszechniała wśród poborowych, żołnierzy, kadry i pracowników cywilnych wojska kulturę i sztukę Podkarpacia.

Od 1993 r. wydaje rocznik „Krajobrazy”. Opublikował monografię *Literacka młodość Rzeszowa 1945-1990*. Rzeszów 1990. Zredagował *Almanach Jarmarku Poezji o Laur „Prometeja”. Pejzaż polski*. Rzeszów 1991. Wydał tomik poezji „Na ścieżkach pamięci”. Rzeszów 2005. Jest też redaktorem i edytorem wierszy M. Mularskiego (Rzeszów 1990), J. Szelca (Rzeszów 1995), L. Pietruszkowej (Rzeszów 1995), A. Desowskiego (Rzeszów 1997). W roku 2000 rozpoczął serie wydawniczą „Poeci Podkarpacia”. Dotychczas ukazały się cztery tomiki literackie. Wydał też dwa zeszyty pisma „Artyści Podkarpacia”: Zeszyt Nr 1 Joanna Janowska, Stanisław Wiśniewski (Rzeszów 2000), Zeszyt Nr 2 Andrzej Korzec, Teresa Paryna (Rzeszów 2004). Jest członkiem założycielem Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa (1987), prezesem Stowarzyszenia Artystycznego „W Dolinie Wisłoka” i członkiem Stowarzyszenia Twórców Fotoklubu w Warszawie (1997). Laureat Oddziału ZLP w Rzeszowie „Złote Pióro” (1992), Nagrody Wojewody Rzeszowskiego (1992, 1995) i Nagrody Miasta Rzeszowa (1995).

Jego wiersze były tłumaczone na język angielski, niemiecki, rumuński, rosyjski, ukraiński, białoruski, kazachski, bułgarski, turecki, turkmeński.

Twórczość Łypa

Mieczysława Arkadiusza

WSPOMNIENIE WIGILIJNE

Matka zbiera lato do bańki
lato wczesne
nie do końca czerwone
kwaśne ale radosne radością
istnienia

buchająca zieleń wiśniowych liści
konturuje jej kruchy piękny portret

biała chustka jak malarski obłok
zaklina lipcową pogodę

a dzisiaj przywołuje
bielszy od bieli zimowej opłatek

Rzeszów, 12.12.2005 r.

Tryptyk niebylecki I

BIAŁE EPITAFIUM

Bezzapachowy jaśmin otula
czerwcową noc i mój dom
Groszek wiruje kolorami
i toczy złota koła południa
Wiśnie jabłka papierówki
renklody lipy

W rozwartych wrotach pejzażu
podkarpackiego Niebylca szukam
śladów Juliana Przybosa i
wielu jeszcze innych ścieżek
wpisanych w otwarty ciągłe
widnokrąg

Stary poeta z Mielca odnalazł
dziewannę Granata i mazurki
Chopina

Wielkie ogrody zieleni wciąż
barwią
cienie bliskie i cienie dalekie
Biała odchodzi z moją ludzką
rozpaczą

Mruczeniem żegna swoje ślady
leszczykowego szlaku

Pod oknem biały irys płonie
marzeniem grzechu
Czerwona piwonia drażni dawny
wstyd

Fioletowy irys jak kościelny witraż
odbija wczesny świt i czarny świat

Niebylec – Rzeszów, 7.07.2007 r.

GASNĄCE NASTURCJE

Pamięci Franciszka Frączka
– „Słońcesława”

Nasturcja w balii chce utopiami
lato
zarzące piękno lipca
rozlany płomień naszych dawnych
wędrówek

a tu
w dolinie Wisłoka
gwiazdy gwieźdzą zmierzch
i noc z czereśniami

Cmentarne dzwony
zamykają za Tobą dzień
i wieczność

Odchodzisz
A Twoje słońce świeci
dopala późne wiśnie
i wciąż
żeglujecie cieniami zieleni

Rzeszów, 21.07.2006 r.

Tryptyk niebylecki II

PRZESTWÓR

Danucie Heller

Za Niebylcem ścierniska jak złote
ikony

złocą niebo obietnicą raj
Zielone kopuły parafialnego
kościola

głoszą chwałę wieczności
Trzepotliwe kuropatwy płoszą fale
zielonego powietrza

Belach słomy grają świerszcze
i Wiktora Bochenka

Poniżej cisza zatopiona w
kartofliskach
czerwieniejących jarzębinach i
młodych brzożach

Cały świat otwiera się
widnokręgiem

Niebylec – Rzeszów, 7.08.2007 r.



SREBRNA MICHA ŚMIECHU – NASZ(A)!!!

Kabaret „NASZ”, który przygotowuje się do swojego benefisu (planowanego na listopad), wziął udział w I Zakliczyńskim Festiwalu Kabaretów, który odbył się 8 września 2007 r.

Program naszych rodzimych satyryków został przyjęty bardzo ciepło przez zakliczyńską publiczność i jurorów, co zaowocowało przyznaniem SREBRNEJ MICHY ŚMIECHU.

Na pewno przyczyniła się do tego piosenka „Przyzwoitość” z tekstem Macieja Juraszńskiego, pięknie zaśpiewana przez Grażynę Malawską.... Niestety, ciągle jest „na czasie”

*Całkiem się pogubiła
I nie umie znaleźć
A zmarniała, że bierze aż litość...
W zdartych butach wciąż chodzi
Miejsca zagrzać nie może
A nazywa się PRYZWOITOŚĆ.*

*Na pochwały nie liczy
Bardzo bliska jej prawda
Przyjaciółką nie sława- lecz skrytość
Nie chcą jej w polityce
Potaniała na rynku
A nazywa się PRYZWOITOŚĆ.*

*Tam gdzie groszem nie śmierdzi
Jeszcze można ją spotkać
Rzadziej, gdzie wszelka obfitość
Śmiało w oczy Ci patrzy
Bo jest szczerą i ludzką
A nazywa się PRYZWOITOŚĆ.*

Gratulujemy Kabaretowi sukcesu i z niecierpliwością czekamy na obiecany BENEFIS!

Magdalena Miklasz – współzałożycielka Nieformalnej Grupy „De-Novo”, funkcjonującej obecnie jako stowarzyszenie, jest absolwentką Akademii Teatralnej im. A.Zelwrowicza w Warszawie.

Reżyserska pasja

Jej dorobek artystyczny jest interesujący. W roku 2000 otrzymała nagrodę za reżyserię spektakli autorskich *Wahadło* i *Historia bez moralu* podczas XX Festiwalu Artystycznego Młodzieży w Krakowie. Rok 2001 przyniósł jej nagrodę Złotego Chochoła za spektakl autorski *Przystanek Autobusowy*. Jury XXI edycji Festiwalu Artystyczne-

go Młodzieży przyznali jej w tym samym roku nagrodę za indywidualność artystyczną. I to nie był koniec wszelkich sukcesów w owym roku. Po pierwszej nagrodę poszła Magda na Festiwal Małych Form Scenicznych.

Pokaz spektaklu *Pragnienie* na festiwalach w Niemczech, Włoszech i Czechach dostarczył wiele satysfakcji



i utwierdził Magdę w przekonaniu, że reżyseria jest jej wielką pasją. Przez cztery kolejne lata organizowała w naszym miasteczku duże widowiska teatralne, łącząc profesjonalistów z amatorami. Dziękujemy jej za ten olbrzymi wkład pracy i mamy nadzieję, że dzieło będzie kontynuowane.

We wrześniu tego roku Magda zdała egzamin na Państwową Wyższą Szkołę Teatralną w Krakowie i będzie studiowała na Wydziale Reżyserii Dramatu. Na wydział przyjęto 6 studentów!!! Gratulujemy bardzo, bardzo.....!!!!

Ewa Hadam





PKO BANK POLSKI

Oficjalny sponsor spektaklu

Skrzypek na dachu



PKO BP S.A. to jeden z najstarszych i największych banków w Polsce. To bank z tradycjami, który tworzy przyjazny świat finansów dla wymagających klientów indywidualnych i przedsiębiorstw.

Bank PKO BP S.A. swoją działalność prowadzi w ramach wyspecjalizowanych linii biznesowych, takich jak: Bankowość Prywatna i Osobista, Bankowość Korporacyjna i Detaliczna, Bankowość Hipoteczna, MiSP.

PKO Bank Polski Oddział 1 w Dynowie ukierunkowany jest na kompleksową obsługę finansową klientów indywidualnych oraz osób prowadzących działalność gospodarczą. Nasza oferta jest na bieżąco dopasowywana do zróżnicowanych potrzeb naszych klientów, jest ciągle udoskonalana i rozwijana tak, by mogli Państwo wybrać to co najbardziej odpowiada Państwa potrzebom i jest najściślej związane z wybranym stylem życia.

A co proponujemy?

- ▶ KREDYTY I POŻYCZKI GOTÓWKOWE
- ▶ KREDYTY MIESZKANIOWE
- ▶ KREDYTY KONSOLIDACYJNE
- ▶ POŻYCZKI HIPOTECZNE
- ▶ BANKOWOŚĆ PRYWATNĄ
- ▶ OBSŁUGĘ MAŁYCH FIRM I PRZEDSIĘBIORSTW

W swojej pracy kierujemy się podstawowymi wartościami, takim jak:

- ▶ troska o klienta,
- ▶ profesjonalizm,
- ▶ odpowiedzialność,
- ▶ inicjatywa i współdziałanie.

Nasi klienci mogą również korzystać z usług bankowości elektronicznej, oferowanej pod marką PKO INTELIGO.



Poza działalnością ściśle bankową zajmujemy się sprzedażą Obligacji Skarbu Państwa, Funduszy Emerytalnych oraz Jednostek Funduszy Inwestycyjnych.

ZAPRASZAMY

do korzystania z naszych ofert,
ponieważ PKO BP S.A. to

**Gwarancja
Bezpieczeństwa!**



PKO BANK POLSKI

SPÓŁKA AKCYJNA
ODDZIAŁ 1 W DYNOWIE
ul. HANDLOWA 10
36-065 Dynów
tel.: (016) 65-21-053
fax: (016) 65-21-810

Godz. pracy:
pon-pt. 8-17
Bankomat 24h

TEQUILA

W pamięci tutejszej widowni przechowywane jest świeże jeszcze wspomnienie Piotra Warszawskiego. W lipcu gościł na planie „Skrzypka na dachu”, a już w sierpniu grupa dynowskich fanów podążyła do Cisnej. Monodram „Tequila”, oparty na powieści Krzysztofa Vargi, pozwolił ujrzeć szeroką gamę aktorskich możliwości Piotra.

Kto dotąd nie czytał tej powieści, musiał zadowolić się reklamą: to nie będzie grzeczny spektakl. Czego bowiem spodziewać się po wokaliście zespołu punkrockowego? Nagle przyszło mu zmierzyć się z faktem śmierci perkusisty swojej kapeli. Przekonująco kreuje żal człowieka, który stracił wieloletniego kumpla. Aktor wkłada wiele trudu w odtworzenie swojej relacji z Grubym. Gdy perkusista żył, był nieustannie kry-



tykowany. Gdy go zabrakło, znikł sens życia. Jakie było to życie? Bez śladu ingerencji cenzury obyczajowej, prze-

dawkowane we wszelkich jego postaciach. Po wykorzystaniu życia we wszystkich możliwych formach, następuje przesyt i rozkład. Piotrowi Warszawskiemu udało się pokazać zblazowanego muzyka. Z łezką w oku odświeża swoją młodość, jest przerażony oznakami jej utraty. Swoją bunt już dawno wystawił na sprzedaż, teraz rozgląda się za zyskiem, wpada w szpony „komerchy”. Znakomity jest Piotr Warszawski, gdy na przemian wchodzi w rolę muzyka i menedżera. Nie szczędzi przy tym wulgaryzmów. Dla fanów punkrocka nie byłoby to jednak zbyt przekonywujące. Za mało ostrej muzyki. Jednak to nie koncert, a monolog narratora. Z wypowiedzianych słów wylania się obraz szalonego, ale nie pozbawionego lęku świata. Oszczędne gospodarowanie elementami scenografii nie pomniejsza wartości spektaklu. W rolach teatralnych tkwi mnóstwo możliwości pokazania kunsztu aktorskiego i Piotr to udowodnił.

Ewa Hadam

Adaptacja dziecka w przedszkolu

Przedszkole stawia sobie za cel wspieranie osobowości dzieci od 3. do 6. roku życia oraz przygotowuje ich do nauki w szkole. Tworzy, jego zdaniem, optymalne warunki do rozwijania możliwości każdego wychowanka w toku stałego i świadomego obserwowania potrzeb i aktywności dziecka. Niesie pomoc rodzicom pracującym zawodowo. Jedynym warunkiem uczęszczania do przedszkola, koniecznym do spełnienia, jest przystosowanie i adaptacja w nowym środowisku.

My jako nauczyciele pracujący w przedszkolu pragniemy wyjść i rodzicom i dzieciom naprzeciw w tej trudnej dla nas wszystkich sytuacji.

Małe dzieci żyją w swoim świecie. Pierwsza nieznaną osobą, z którą dziecko nawiązuje kontakt w przedszkolu jest nauczycielka. Jest to nowa sytuacja dla dziecka.

Zdarza się, że dziecko 3-letnie, a nawet starsze 4-5 i 6-letnie pierwszy raz znajdujące się w nowym dla niego środowisku, jest zdezorientowane. Nie



wie, z kim nawiązać kontakt emocjonalny, jest zagubione, a ten stan obniża jego poczucie bezpieczeństwa.

Pierwszy kontakt dziecka z dużą grupą dzieci w przedszkolu jest przełomowym momentem w jego życiu. W domu każde dziecko otoczone jest troską i uwagą, wszystkie jego potrzeby zaspokaja rodzina. Kiedy dziecko znajduje się w przedszkolu, obce jest mu wszystko. Zamiast mamy jest nauczyciel i gromada dzieci. U dziecka pojawia się lęk przed porzuceniem, lęk przed nowym i nieznanym. Oderwanie od najbliższych budzi w nim strach, że stanie się coś

okropnego. „Traci więc poczucie bezpieczeństwa, bodaj najważniejszej potrzeby psychicznej. Przez długi czas kojarzy nauczycielkę z momentem utraty bezpieczeństwa. Uczucie lęku skutecznie blokuje chęć poznawania nowych rzeczy: dziecko jest tak skupione na swoich emocjach, że nie zwraca uwagi na otoczenie” (Edyta Gruszczyk-Kolczyńska, Ewa Zielińska „Wspomaganie rozwoju umysłowego...”).

Przykre odczucia towarzyszą także rodzicom rozstającym się ze swoimi dziećmi. Z rozmów z rodzicami wynika, że towarzyszy im niepokój, lęk, strach czasem poczucie winy. Mają oni jednak świadomość, że pobyt ich dzieci w przedszkolu pozytywnie wpływa na ich rozwój. Wydaje się, że jest to dobry moment do rozpoczęcia współpracy pedagogicznej z rodzicami.

Zdając sobie sprawę z tego, że każde dziecko ma indywidualną drogę rozwojową oraz każde musi przejść przez okres adaptacji w nowym środowisku, staramy się poprzez nasze przedsięwzięcia złagodzić trudne przeżycia jakim jest przekroczenie progu przedszkola.

Zachęcamy rodziców do współpracy, aby nasze poczynania stanowiły integralną całość.

1. W początkowym okresie dobrze jest odbierać dziecko wcześniej, ponieważ 3-latek ma inne poczucie cza-

(ciąg dalszy na str. 28)

(ciąg dalszy ze str. 27)

- su i okres przebywania poza domem wydaje mu się bardzo długi.
2. Wprowadzamy w domu stały rytm dnia.
3. Nie zapominamy o dziecku będąc na zakupach czy spotykając się z koleżanką, przecież ono cierpliwie czeka.
4. Nie okłamujemy dziecka, że przyjdziemy po nie wcześniej, ponieważ będzie nieszczęśliwe, gdy nas nie będzie.
5. Nie składamy obietnic, których nie możemy wypełnić.
6. Dotrzymujemy danego mu słowa.
7. Nigdy nie straszmy dziecka przedzkołem.
8. Przyzwyczajamy je do urozmaiconych potraw, kończmy z rozdrabnianiem pokarmów. Trzylatek może swobodnie gryźć pokarm.
9. Wdrażamy dziecko do przestrzegania zasad i umów.
10. Przyzwyczajamy do samoobsługi, pozwólmy dziecku samemu załatwić potrzeby fizjologiczne, mycie rąk, ubieranie, itp.
11. Odzwyczajamy od smoczków, pampersów, nocnika.
12. Pozwólmy dziecku zabrać część domu do przedszkola np. przytulankę, kocyk.
13. Powstrzymajmy się od głośnego rozwiązywania naszych problemów, niedomówień czy ostrych wymiany zdań przy dziecku. Pamiętajmy, że wszystkie niepowodzenia dziecko przypisuje sobie i obarcza się winą.
14. Pozwólmy dziecku uczestniczyć w przygotowaniach do przedszkola (wspólne zakupy: kapci, wyprawki, itp.)
15. Dajmy dziecku możliwość do przyzwyczajania się do tych rzeczy w domu, aby w przedszkolu to wszystko nie było takie nowe, a już znajome i zaraz łatwe do rozpoznania.
16. Organizujemy dziecku kontakty z rówieśnikami i innymi dziećmi.
17. Stosujemy w przedszkolu krótkie pożegnania (można wejść do sali, wspólnie pobawić się z maluszkami, ale kiedy postanowimy wyjść należy pożegnać się krótko. Kiedy przedłużamy pożegnania dzieci cierpią dłużej).
18. Nie okazujemy dziecku własnych rozterek zostawiając je w przedszkolu, przekazujemy wtedy dziecku lęki.
19. Przygotujemy dla 3-latka wygodny strój do samodzielnego ubierania, który można pobrudzić pastelami lub farbami.

Maria Dudziak
Przedszkole Miejskie
w Dynowie

Młodzież odnawia Pomnik

Na dynowskim dziale zwanym Wuśki górującym nad miastem wznosi się stalowy Krzyż. Krzyż – Pomnik Ofiar Katynia. Kilka dni temu odnowili go młodzi chłopcy z Klubu Sportowego Dynowa.

Pierwszy krzyż, jaki został postawiony na dynowskim dziale, stanął w 50-tą rocznicę zbrodni katyńskiej i miało to miejsce w latach dziewięćdziesiątych. W krzyżu wyryty był napis „W 50 ROCZNICĘ ZBRODNI KATYŃSKIEJ”. Jego fundatorem był mieszkaniec Dynowa pan Zygmunt Chudzikiewicz. Poświęcenia pomnika dokonał nieżyjący już dziś dziekan dekanatu dynowskiego ks. prałat Józef

Ożóg w obecności fundatora pomnika, Jego przyjaciół i licznie zgromadzonych mieszkańców miasta. Dziewięć lat później dla uczczenia 59 – rocznicy stanął nowy metalowy krzyż na którym umieszczono duży napis: „OJCZYŻNO MA TYLKO RAZY WE KRWI SKĄPANA” oraz zawieszona została pamiątkowa tablica poświęcona dwóm oficerom Wojska Polskiego z Dynowa, którzy w Katyniu strzałem w tył głowy zostali w bestialski sposób zamordowani. Byli to por. Józef Bielec i ppor. Antoni Tucki. Tym razem poświęcenia obelisku dokonał ks. dziekan Stanisław Janusz. Fundatorem nowego pomnika



Prace podczas odnawiania Krzyża Katyńskiego. Fot. Grzegorz Szajnik

był również pan Zygmunt Chudzikiewicz. Cztery lata temu obok krzyża stanęła pamiątkowa kapliczka – rzeźba Matki Bożej Katyńskiej, którą na zamówienie pana Zygmunta wykonał miejscowy rzeźbiarz Bogusław Kędziński. Dla wielu mieszkańców miasta jest to miejsce bardzo ważne. Przez szereg lat Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej, budowa tego pomnika mogła być tylko marzeniem wielu. Przez szereg lat próbowano nam wszystkim wmówić, iż sprawcami tego okrutnego i bestialskiego mordu byli nasi okupanci zza zachodniej granicy. Później się okazało, że ręce skąpane w polskiej krwi mają

mocodawcy ze wschodu. Dziś pan Zygmunt ma ponad dziewięćdziesiąt lat. Jak opowiada, od małego wychowywany był w duchu patriotycznym, z umiłowaniem Ojczyzny. Jak relacjonuje, jego tato przez kilka lat służył w artylerii w twierdzy Przemyśl, z powodu gruźlicy został jednak zwolniony i powrócił do rodzinnego Dynowa. Panu Zygmuntovi w pamięci utkwiła jedna bardzo ważna chwila - kiedy jego tato stanął w drzwiach rodzinnego domu i powiedział: „Boże daj mi choć jeden dzień popatrzeć na wolną Polskę”. Marzenie się spełniło, jednak nie trwało długo. Tato pana Zygmunta zmarł mając ponad trzydzieści lat. Syn natomiast kochający Ojczyznę jak własną matkę postanowił upamiętnić dynowskich męczenników. Tym bardziej gdyż - jak opowiada - Antoni Tucki był jego kolegą i rówieśnikiem z młodości. Razem biegali, bawili się, chodzili do szkoły i razem walczyli z okupantem.

Ten Krzyż jest dziś w Dynowie symbolem cierpienia ofiar sowieckiego totalitaryzmu. Cierpienie, które do dzisiaj nie pozostają wyjaśnione, a decyzja rosyjskiej prokuratury jest dla wielu niejasna, zaskakująca i nie do przyjęcia. Wszak decyzję o rozstrzelaniu Polaków wydał nie kto inny jak sam Józef Stalin.

W imieniu Przewodniczącej Rady Miasta Dynowa składam wszystkim, którzy przyczynili się do odrestaurowania tak ważnego dla naszej historii pomnika, serdeczne podziękowania. Dziękujemy sponsorom, za środki finansowe i rzeczowe, a młodym chłopakom za odnowienie Krzyża.

Grzegorz Szajnik

Kapela DYNOWIANIE i inne zespoły Dynowa zapraszają na swoje koncerty

Po wakacyjnej przerwie w miesiącu sierpniu

- kapela „Dynowianie” koncertowała na dożynkach gminnych w Zagórzcu i dożynkach powiatu przemyskiego w Żurawicy
- kabaret „Nasz” wziął udział w I Zakliczyńskim Festiwalu Kabaretów i zdobył Srebrną Michę Śmiechu
- Zespół instrumentalno-wokalny wraz z kabaretem „Nasz” przygotowują program na 10-lecie Kabaretu



Zapraszamy Państwa serdecznie:

- **26 października** na konkurs poetycki „Masz prawo marzyć tu i teraz”
- **10 listopada** na 10 lecie Kabaretu NASZ
- **11 listopada** na Obchody Święta Niepodległości
- **24 i 25 listopada** na Spotkania teatralne

GM

Kapela „Dynowianie” z Dynowa

Składam serdeczne podziękowania za udział w Dożynkach Powiatowych 2007 w Żurawicy. Państwa występ uświetnił tegoroczne obchody Święta Plonów zaś współpraca z Państwem sprzyja pomyślnej realizacji wszelkich przedsięwzięć służących rozwojowi Gminy Żurawica.

Jednocześnie życzę Państwu zdrowia i wszelkiej pomyślności w życiu zawodowym i osobistym.

Z poważaniem

Wójt Gminy Żurawica
mgr Piotr Tomasiak

Żurawica, dnia 2 września 2007r.

Dynowska Księga Rekordów

A gdyby tak założyć „Dynowinkową Księgę Rekordów” i zapisywać w niej to, co zdaniem czytelników można określić słówkiem „naj” i co zdarzyło się w naszym miasteczku?

Czemu nie!

Niech więc grzyb, znaleziony przez Pana **Zygmunta Tereszczaka**, będzie rekordem numer 1, który oficjalnie wpisujemy do „Dynowinkowej Księgi Rekordów”.

Ucziwie na to zasłużył, bo-
wiem ważył 1,31 kg, a kapelusz
miał o średnicy 34 cm. Pan Zyg-



Naj... największy, najlepszy, najładniejszy, no i oczywiście z Dynowa...

munt pytany o miejsce, w którym znalazł borowika szlachetnego, uśmiecha się pod wąsem i mówi, że tak sobie rósł niezobowiązująco pod jednym krzaczkiem.

Po sfotografowaniu borowik został komisyjnie rozkrojony i pod słowem honoru nie miał żadnych robaków. Ten olbrzym był zdrowy! Jednakże ze względu na podeszły wiek nie przeznaczono go na sos, tylko na susz.

I co znalazł ktoś większego? Nie wystarczy się pochwalić trzeba jeszcze udowodnić.

Ewa Czyżowska

ZNICZCZE WYRÓB I SPRZEDAŻ



34 WZORY, ZALEWANE LUB Z WYMIENNYMI WKŁADAMI



NAJWIĘKSZY WYBÓR WKŁADÓW DO ZNICZY



W SPRZEDAŻY RÓWNIEŻ SZTUCZNE KWIATY I WIAZANKI

ZAPRASZAMY

Dynów ul. Ks. Ożoga 22

Przy zakupie większej ilości - na terenie Dynowa
transport gratis!

NIGDZIE NIE KUPISZ TANIEJ!

LICENCJONOWANY
PRZEWÓZ OSÓB

**POLSKA -
- NIEMCY**

**TŁUMACZ
PRZYSIĘGŁY
JĘZYKA NIEMIECKIEGO**

EWA HADAM
tel. (016) 65 21 098,
0 606 65 73 14
36-065 Dynów,
ul. 1-Maja 5/11

**POMOC
DROGOWA**

ROZRYWKA i HUMOR

NOWE ZADANIA

...Wrzesień:

Wrzosa, babie lato, wrzenie,
ptasie wrzaski w rześnym lesie.
Dajcie się babie zabawić!
Wejźdź przez sień...

pisze w wierszu „Anno Domini” **Maria Pawlikowska-Jasnorzewska**...

...Znałem cię tylko raz,
Wtenczas gdy wrzesień gasł,
Ach, bo wrześnie tak wcześniej
gasną!
Gasną na to, by czas
Mógł zapełnić tę wieczność
ciasną...

ubolewa w „Przebudzeniu” **Jan Brzechwa**...

Dni coraz krótsze, słońca coraz
mniej, coraz chłodniejsze noce i coraz
bardziej mgliste poranki... Kończy się
lato;(Wezmą Państwo do rąk ten numer
„Dynowinki” już jesienią... Oby była
ciepła i piękna...! Może taka, jak w wierszu
„Złota jesień” **Konstantego Cwierka**...

...Piękna jest polska jesień w
liściach złotych,
W uśmiechach słońca bladych i
łagodnych.
Liść spada cicho jak złocisty
motyl:
Wieczór gwiaździsty jest rześ-
wiąco chłodny

Do lasu teraz iść bierze ochota:

Ileż tam teraz z liści żółtych
złota...

Oczywiście popieramy jak najbar-
dziej wyprawę do lasu, jesienne spacer-
y i aktywny wypoczynek! Ale nie za-
pominajmy o naszym intelekcie;-) Aby
mogli Państwo trochę go „pogimnasty-
kować”, przygotowaliśmy kilka cieka-
wych zadań...

– Pan **Bogdan Witek** poleca **Psotkę**
oraz **Labirynt literowy**, zaś Pan
Leszek Grzywacz – Pantropę z
krzyżówką.

– **ja** oczywiście gorąco zachęcam do za-
stanowienia się nad **Zagadkami lo-
gicznymi**.

– po wakacyjnej przerwie na nasze
łamy wracają **szachiści z dynow-
skiego LO** (co chyba nie tylko mnie
bardzo cieszy;-) i ich kącik „**Szachy**
– **gra dla ludzi myślących**”.

– Pan **Fryderyk Radoń** komentuje
naszą rzeczywistość swoimi satyrycz-
nymi wierszykami.

Mam nadzieję, że każdy z Państwa
znajdzie coś interesującego dla siebie!
Zachęcamy do rozwiązywania! Powo-
dzenia;-)

Renata Jurasieńska

**Rozwiązania zadań z numeru
lipcowego – jubileuszowego:**

Przestawianka jubileuszowa:

Piętnaście lat razem.

Rebus jubileuszowy: W Dynowie
warto i prasę poczytać – ma czar-
ta lektura.

Człony rebusu: Iwony (wspak),
Ewa, Piotr (wspak), ar (wspak),
sęp, oczy, at (wspak), ćma, czarta
lek, tur, dwa (wspak).

Jolka jubileuszowa: (Piętnaście
lat) z czytelnikami.

Jubileuszowa krzyżówka-szyfr:
(„Dynowinko”! Masz już 15 lat,
więc...) puszczaj oczko i flirtuj i ro-
mansuj!

Krzyżówka lubileuszowa: Krysz-
tałowe gody „Dynowinki”.

**Rozwiązania zadań z numeru
sierpniowego:**

Małżonkowie: Mąż ma obecnie 72
lata, zaś żona – 36.

Dzielenie przez 11: Najmniejsza
z liczb o żądanych własnościach, to:
102 347 586, zaś największa, to:
987 652 413.

Stół o trzech nogach: Wytluma-
czenie jest bardzo proste: przez trzy
punkty (niewspółliniowe, czyli nie
leżące na jednej prostej) w prze-
strzeni można poprowadzić dokład-
nie jedną płaszczyznę, więc stół na
trzech nogach nigdy nie będzie się
chwiał!

Bliźniaki mozaikowe: Kto czyta,
żyje wielokrotnie.

Owocobranie: Jagody, jeżyny,
brzoskwinie.

Krzyżówka z hasłem: Skwarne
lato.

ZAGADKI LOGICZNE

Tysiąc

Jak można zapisać liczbę 1 000 za pomocą ośmiu JED-
NAKOWYCH cyfr? Oczywiście wolno używać również zna-
ków działań!

Sześć rzędów

Czy jest możliwe ustawienie 24 osób
w 6 rzędach w taki sposób, aby każdy
rząd składał się z 5 osób?

Jedynka z patyczków

Z patyczków ułożono „rzymski” uła-
mek (jak na rysunku). Należy zmienić
położenie TYLKO JEDNEGO PATYCZ-
KA tak, by otrzymać 1.



Renata Jurasieńska

Układy

Na tę przestępczość już nie ma rady!
Gdziekolwiek spojrzysz – mafie, układy...
Być może walka z tym nie jest ostra...
A może to już jest Cosa Nostra???

Będzie wesoło

Okazji do śmiechu nasz Sejm nam nie skąpi!
Kadencji dopiero połowa...
Uchwalili zgodnie, że trzeba ustąpić...
CI SAMI startują od nowa...!

Do szkoły marsz!

Mówili nam za Giertycha,
że polska oświata zdycha...
A ja Wam mówię cichutko,
że w szkole teraz Leg(k)utko...!

Fryderyk Radoń

Labirynt literowy

Litery wyrazów odgadniętych na podstawie obrazków należy przenieść do prawej kolumny zgodnie z kierunkiem wskazywanym przez strzałki i odczytać rozwiązanie – tytuł filmu, a jednocześnie złotą myśl.

Bogdan Witek

Wierszyki Tamiące języki

Autorką tych naprawdę łamiących języki wierszyków (proszę spróbować przeczytać je głośno, świetna zabawa;-) jest Małgorzata Strzałkowska, książeczka ukazała się w Wydawnictwie Media Rodzina w 2006 roku. Polecamy ją gorąco szczególnie uczniom – warto na początku roku szkolnego trochę poćwiczyć dykcję;-)

BAK

Spadł bak na strąk, a strąk na pąk.
Pękł pąk, pękł strąk, a bak się złąkł.



BYCZKI

W trzęsawisku trzeszczą trzciny,
trzmieł trze w Trzciance trzy trzmieliny,
a trzy byczki znad Trzebyczki
z trzaskiem trzepią trzy trzewiczki.

BZYK

Bzyczy bzyg znad Bzury zbzikowane bzdury,
bzyczy bzdury, bzdurstwa bzdurzy
i nad Bzurą w bzach bajdurzy,
bzyczy bzdury, bzdurnie bzyka,
bo zbzikował i ma bzika!



CHRZĄSZCZ

Trzynastego, w Szczebrzeszynie
chrząszcz się zaczął tarzać w trzcinie.
Wszczęli wrzask Szczebrzeszynianie:
- Cóż ma znaczyć to tarzanie?!
Wezwać trzeba by lekarza,
zamiast brzmieć, ten chrząszcz się tarza!
Wszak Szczebrzeszyn z tego słynie,
że w nim zawsze chrząszcz BRZMI w trzcinie!
A chrząszcz odrzekł niezmiyszany:
- Przyszedł wreszcie czas na zmiany!
Drzewiej chrząszcze w trzcinie
brzmiały, teraz będą się tarzały.

CIETRZEW

Trzódka piegży drży na wietrze,
chrząszczą w zbożu skrzydła chrząszczy,
wrzeszczy w deszczu cietrzew w swetrze
drepcząc w kółko pośród gąszczy.



CZYŻYK

Czesał czyżyk czarny koczek,
czyszcząc w koczku każdy loczek,
po czym przykrył koczek toczkiem,
lecz część loczków wyszła boczkciem.

DZIĘCIOŁ

Czarny dzięcioł z chęcią pień ciął.

GORYL

Turlał goryl po Urlach kolorowe korale,
rudy góral kartofle tarł na tarce wytrwale,
gdy spotkali się w Urlach
góral tarł, goryl turlał
choć sensu nie było w tym wcale.



HUCZEK

Hasał huczek z tłuczkiem wnuczka i niechcący huknął żuczka. –
Ale heca... – wnuczek mruknął i z hurkotem w hełm się stuknął.
Leży żuczek, leży wnuczek, a pomiędzy nimi tłuczek.
Stąd dla huczka jest nauczka, by nie hasać z tłuczkiem wnuczka.



Partia ma trzy fazy: w pierwszej ma się nadzieję, że stoi się lepiej, w drugiej wierzy się, że pozycja jest lepsza, w trzeciej widzi się, że pozycja jest przegrana.

Ksawery Tartakower

Witam!

Po dłuższej przerwie, za którą przepraszam, wracamy do naszych szachów.

Kontynuując rozpoczętą serię debiutów przedstawiam obronę francuską w dwóch podstawowych wariantach. Osobiście tym właśnie debiutem rozpoczynałem większość swoich ostatnich turniejowych partii z pozytywnym skutkiem.

A wygląda to tak:

1.e4 e6 2.d4 d5

Czarne zyskują ściśniętą ale solidną pozycję. W tym momencie mamy do wyboru cztery podstawowe warianty:

Z kontynuacja 3.e5-

3.e5 c5 4.c3 Hb6

(tym ostatnim ruchem czarne utrzymują nacisk na piona d4 i biorą na cel piona b2 hamując rozwój białego gońca i skoczka na skrzydle hetmańskim)

5.Sf3 Sb8 6.a3...(złe jest 6.b3 z powodu 6...c:d 7.c:d Gb4+ 8.Gd2 S:d4. Celem 6.a3 jest zagranie 7.b4 wyzwalaając się z zagrożenia)

6...a5 7.Gd3...



(białe zastawiają pułapkę. Jeśli czarne skuszą się na piona 7...c:d 8.c:d S:d4 9.S:d4 H:d4 to po 10.Gb5+ tracą hetmana)

7.Gd7 8.0-0...(ofiara piona za inicjatywę)

8...c:d4 9.c:d4 S:d4 10.S:d4 H:d4

11.Sc3 Hb6 (niebezpieczne jest brać drugiego piona: 11...H:e5 12.We1 Hd6 13.Sb5 z silnym atakiem)

12.He2(białe dysponują inicjatywą rekompensująca ofiarowanego piona)

Tarrascha-

3.Sd2 c5(czarne utrzymują izolowanego pionka, uprościły pozycję i korzystnie rozwijają swoją pozycję. Granie 3...Sf6 lub 3...Sc6 prowadzi do skomplikowanej i słabszej dla czarnych gry)

4.e:d5 e:d5 5.Sf3 Sf6



Wymienny-3.e:d5 e:d5 ...

Nimzowitscha-3.Sc3 Gb4...

Rozwiązania poprzednich diagramów:

Diagram 12

1.W:d7 K:d7(1...G:d7 2.H:b7 Wc8 3.Wd1)
2.Hd1+ Kc7 3.Hd8+ Kb8 4.Wd1 f6
5.Wd7 a6 6.W:b7+ K:b7 7.Hb6#

Diagram 13

1.Wh8+ Kh8 2.Hh4+ Kg8 3.Hh7+ Kf8
4.Hh8+ Ke7 5.Sg6+ Kf7 8.Hf8#

Diagram 14

1.G:c7+ W:c7 2.He3+ K:e8 3.Wb8+ Wc8 4.W:c8#

A to porcja kombinacji na wrzesień dość prostych ale wartych uwagi zwłaszcza początkujących szachistów. Strategia tych rozwiązań brzmi „po trupach do celu”. Posunięcia należą do białych:



Diag. 15



Diag. 16



Diag. 17

Do zobaczenia za miesiąc!
Niemiec Dariusz

Wydawca: Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego - Towarzystwo Przyjaciół Dynowa



Redaguje zespół: Maciej Jurasieński – redaktor naczelny, Grażyna Malawska, Jerzy Chudzikiewicz – sekretarze redakcji, Ewa Czyżowska, Zuzanna Nosal, Renata Jurasieńska, Jerzy Bylicki, Irena Weselak, Anna i Jarosław Molowie – kolegium redakcyjne, Antoni Iwański, Piotr Pyrcz – fotoreporterzy, Anna Baranowska-Bilska, Krystyna Dzuła, Janina Jurasieńska, Mieczysław Krasnopolski, Bolesław Bielec, Grzegorz Hardulak – redaktorzy stale współpracujący z Dynowinką.

Adres Redakcji: MOKiR Dynów, ul. Ozoga 10, tel. (0-16) 65-21-806. **Skład i łamanie:** Redakcja.

Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów.

Dynowinka zrzeszona w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Krakowie

EXDOM Gancarz i Szczepański Spółka Jawna

36-065 Dynów ul. Podwale 60

Oferujemy

- szeroki wybór materiałów budowlanych i instalacyjnych,
- stolarkę okienną i drzwiową znanych producentów,
- okna i drzwi PCV (typowe w ciągłej sprzedaży),
- kostkę brukową firmy Jadar,
- systemy suchej zabudowy firmy Knauff,
- nawozy mineralne,
- płytki ceramiczne



Gwarantujemy

dobrą jakość i niskie ceny

Zapewniamy

fachowe doradztwo,
transport i rozładunek na budowie

Bewa

FIRMA HANDLOWO-USŁUGOWA
„BEWA” HURT-DETAL
EWA JANDZIŚ

**GDY U BIELCA COŚ KUPUJESZ
TO ŻŁOTÓWKI NIE ZMARNUJESZ
KONSUMENTÓW CHÓR WIĘC ŚPIEWA
SIĘ NAJLEPSZYCH SKLEPÓW BEWA!**

UL. DWORSKA 42 A, TEL/FAX (0-16) 653 13 97

u Bielca
najtaniej!

ZAPRASZAMY DO SKLEPÓW U BIELCA

- DYNÓW, UL. KAZIMIERZA WIELKIEGO 1/1
- DYNÓW, UL. RYNEK 8
- DYNÓW, UL. KRZYWA 1
- DUBIECKO, UL. KRASICKIEGO 11
- HARTA 104



*Jedzie słynna kolejka
Leniwie toczy się torem
W Bachórzcu zawsze wstępuje
Do karczmy.*

„POD SEMAFOREM”

*Tu poczęstuje się trunkiem
Posiłek zje smaczny i zdrowy
I do Przeworska zasuwą
Jak pociąg ekspresowy*



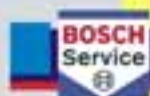
www.szik.pl



PRZEMIAŁOWOŚĆ
FAIR PLAY



e-mail: szik@szik.pl



Serwis samochodowy tel. 017 229 16 30



CZĘŚCI SAMOCHODOWE

Dynaów, ul. Mickiewicza 41;

tel. 016 65 22 211

godz. otwarcia: pon.-pt.: 8.00-18.00, sob.: 8.00-14.00

Strzyżów, ul. Łukasiewicza 11

tel. 017 27 50 111

Tyczyn, ul. Grunwaldzka 82

tel. 017 22 19 216 – samochody krajowe

tel. 017 22 91 345 – samochody zagraniczne

godz. otwarcia: pon.-pt.: 7.00-20.00, sob.: 7.00-16.00

Rzeszów, ul. Skubisza 3;

tel. 017 86 36 066

Rzeszów, ul. Powstańców Warszawy 7

tel. 017 86 57 835 – samochody krajowe

tel. 017 85 76 919 – samochody zagraniczne

Rzeszów, ul. Lubelska 47a;

tel. 017 86 40 110

Lubaczów, ul. Abp. Baziaka 5;

tel. 016 63 24 028

Wola Rafałowska 193;

tel. 017 22 96 502

godz. otwarcia: pon.-pt.: 7.00-20.00, sob.: 7.00-18.00

SERWIS SAMOCHODOWY

Tyczyn, ul. Grunwaldzka 82;

tel. 017 22 91 630

godz. otwarcia: pon.-pt.: 7.00-23.00, sob.: 8.00-16.00

- naprawy bieżące
- diagnostyka podwozi
- geometria
- wulkanizacja, pompowanie azotem
- diagnostyka układów elektronicznych (wtrysk, ABS i inne)

HYDRO CZĘŚCI

HC
Hydro Części

36-020 TYCZYN

ul. Grunwaldzka 82

tel./fax 017 22 93 705

e-mail: biuro@hydroczesci.com.pl

- Produkcja wysokociśnieniowych przewodów hydraulicznych
- Węże przemysłowe (paliwo, olej, powietrze)
- Części do maszyn budowlanych produkcji krajowej i zagranicznej
- Sprzedaż żyłek do wszystkich typów maszyn budowlanych
- Uszczelnienia techniczne

www.hydroczesci.com.pl

CZĘŚCI ZAMIENNE DO SAMOCHODÓW KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH



ŁAŃCUT

ul. Piłsudskiego 35

tel. 017 22 54 592

fax 017 22 50 287

e-mail: hmz@pro.onet.pl